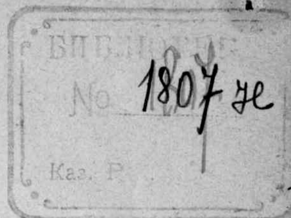
KONSTANCYA SKIRMUNTT



NAD NIEMNEM
i
NAD BAŁTYKIEM

II

PODANIA. CZASY PRZED-MENDOGOWE.
DZIEJE STAROŻYTNYCH PRUS.





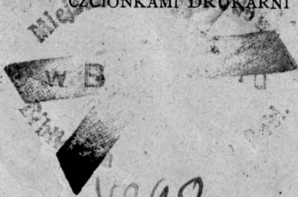
Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie
1903



NAD NIEMNEM i NAD BALTYKIEM



CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“.



ŹRÓDŁA i OPRACOWANIA.

Źródła.

Chronicon Livonicum vetus, czyli Kronika liwońska Henryka Łotysza, wydana w zbiorze *Scriptores rerum livonicarum*, tom pierwszy, str. 50—311. Ryga i Lipsk, 1853.

Źródło pierwszorzędnej wartości do dziejów Łotwy i sąsiednich nadbaltyckich krain w pierwszej ćwierci XIII. wieku. Henryk kapłan według wszelkiego prawdopodobieństwa Łotysz rodowity, wychowaniec biskupa rygskiego Alberta von Buxhöwden, misyonarz i tłómacz, opisuje jako świadek współczesny prawie cały ciąg rządów tego wielkiego biskupa od 1199 do 1227 roku, a poprzedza je wstępem dziejów Łotwy od chwili wylądowania na jej brzegach pierwszego misyonarza Meinarda (Meinharta) 1186 r. Dzieło jego zatem obejmuje ciąg lat czterdziestu jeden

Sumienność, przedmiotowość i bezstronność są cechami tego starożytnego sprawozdawcy. Henryk Łotysz liczy lata, zwyczajem ówczesnym w Inflantach, od 25 marca.

Livländische Reimchronik. Ditleba von Alnpeke. (*Scriptores rerum livonicarum*). T. I., str. 522 – 727.

Kronika staroniemiecka, pisana wierszem rymowym w r. 1296. Obejmuje przeciąg czasu „od 1143 do 1290 r.“ w dwunastu tysiącach wierszy — (12017). Rycerz Ditleb von Alnpeke jest albo autorem kroniki albo jej przepisywaczem. W pierwszej części tej wierszowanej historyi Inflant kronika będąc mniejszej

wagi, nabiera wartości w dalszym ciągu i ku końcowi, kiedy autor sam brał udział w wypadkach, które opowiada, lub one się działy współcześnie. Najbogatsze to źródło niemieckie z XIII wieku do czasów Mendoga i około trzydziestu lat po nim. Chociaż literacka forma kroniki nastręczała pewne pole twórczości autora, stara się on wiernie oddać istotę wypadków i charakterystykę osób, wedle tego, jak się one odbijały w żywej tradycyi współczesnych. Odczytywanie kroniki przez autora w kole rycerskiem o czem sam wspomina — poddając niejako sprawozdanie kontroli słuchaczy — przemawia na korzyść jej wiarogodności. Punkt widzenia jest naturalnie ze stanowiska rycerza niemieckiego.

Cronica terre Prussie. Kronika pruska Piotra z Dusburga, wydana w zbiorze *Scriptores rerum prussicarum.* Tom pierwszy, str. 21—220. Lipsk 1861 r.

Dzieło Dusburga jest podstawowe w historyi starych Prus od wejścia Krzyżaków r. 1230 do r. 1326. Prawdopodobnie ten sam autor dociągnął dzieło swoje do r. 1330. Parafrazą kroniki Dusburga jest rymowana kronika staroniemiecka: *Kronike von Pruzinlant* Mikołaja Jeroszyna (Nicolaus von Jeroschin), nieco później od Dusburga żyjącego.

Dusburg jest przedewszystkiem historykiem podboju krzyżackiego. Sam, kapłan i brat Zakonu, oddany jest całą duszą jego działaniom.

Stąd w sądzeniu wypadków i ludzi stronny, lecz w gromadzeniu wiadomości, z tradycyi ustnej i pisanej, najobfitszy — stanowi on główne źródło wszystkich późniejszych większych kronik i prac, traktujących o historyi Prus. Ważny też jest bardzo i dla historyi Litwy.

Полное собраніе русскихъ лѣтописей. Petersburg. Tomy od I—XVII, wyd. od r. 1846 do obecnych czasów. Z latopisów ruskich służą jako źródła w rozmaitym stopniu cenne do historyi Litwy następne:

Laurentjewski, Troicki, Ipatjewski, Gustyński, cztery Nowogrodzkie, dwa Pskowskie, dwa Sofijskie, Woskresieński, Nikonowski, Twerski, Supraślski [1]).

---

[1]) Według spisu Barbaszewa.

Z pomiędzy nich latopis Gustyński (od r 842 do 1597) mimo bogactwa szczegółów, powinien być używany nader ostrożnie, ponieważ piszący oprócz starych latopisów wpisywał wiadomości z drugiej i z trzeciej ręki, ze źródeł późnych i niepewnych. Najważniejszym dla dziejów Litwy jest latopis Kijowski (od roku 1111 do 1292), przedłużający się od roku 1199 w Wołyńsko-Halicki, zwany w całości latopisem Ipatjewskim — (*Lietopiś po Ipatskomu spisku*, wydanie drugie 1871). Cenne to źródło do XIII w., do czasów Mendoga. Na datach jednak latopisu Ipatjewskiego w jego części wołyńsko-halickiej polegać nie można, gdyż lata nie współcześnie, lecz później były w nim dopisane.

Kronika t. zw. Bychowca, wyd. przez Teod. Narbutta p. t. Pomniki do dziejów litewskich, Wilno 1846. (4° 90). Jedyne dotąd źródło, na którem się wspiera podaniowa część historyi Litwy. Kronika ta składa się z różnorodnych części, mianowicie: z podań, z ustępów wziętych z kroniki wołyńsko-halickiej, z oddzielnych opracowań, z rocznikarskich zapisów. Charakter kroniki w jej części oryginalnej jest wybitnie narodowy litewski, z posunięciem uczuć nacyonalizmu niekiedy do przesady i stronności. W ustępach swoich, tyczących czasów późniejszych, kronika winna być sprawdzona innemi źródłami. W części podaniowej, stanowi nieoszacowany pomnik wspomnień, idei i uczuć z młodzieńczej doby narodowej.

Kronika Macieja Stryjkowskiego, wydana p. t. Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi. Wydanie nowe, Warszawa 1846, tomów 2.

Maciej Stryjkowski (ur. w 1547 r.) pierwszy — na żądanie Melchiora Giedrojcia, biskupa żmujdzkiego — zebrał rozproszone latopisy litewskie (pisane po słowiańsku), dołączył do nich wieści z kronik ruskich, polskich i krzyżackich, zamieścił liczne własne spostrzeżenia i badania nad krajem i pierwszy stworzył całość, mogącą być nazwaną historyą Litwy. Miał on jako źródła kilkanaście, jak pisze, litewskich latopisów, dziś po większej części zaginionych. Dwa z nich w XIX wieku odnalezione i wydane zostały. Jestto Kronika Bychowca i Latopis wyd. Daniłowicza. Mimo bujnej fantazyi

i wielomówności Stryjkowskiego, mimo błędnej chronologii i podaniowej genealogii, dzieło jego, dla mnóstwa nagromadzonych w niem wiadomości i zużytkowania licznych starożytnych materyałów, nazwanem jest przez najnowszych nawet badaczy — pracą pomnikową. Obejść się bez niej, przy badaniu historyi Litwy nie można, używać należy z wielkim krytycyzmem.

Opracowania.

Juliusz Latkowski. Mendog, król litewski (z mapą) Kraków, 1892.

St. Smolka. Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego. Kraków, 1889.

A. Prochaska. Latopis litewski. Lwów 1890.

K. Bestużew-Riumin. О составѣ русскихъ лѣтописей. Petersburg 1868.

A. I. Barbaszew. Лѣтописные источники для исторіи Литвы въ средніе вѣка. Petersburg 1888.

I. Tichomirow. О составѣ такъ наз. литовскихъ лѣтописей. Журн. Минист. Нар. Просв. Petersburg 1901. Zeszyty: Marzec. Maj.

W. B. Antonowicz. Монографіи по исторіи западной и юго-западной Россіи. Kijów 1885.

M. Hruszewskij. Очеркъ исторіи Кіевской земли. Kijów 1891.

A. Koczubinskij. Территорія доисторической Литвы. — Журн. мин. Нар. Просв. Petersburg 1897. Styczeń.

N. Daszkiewicz. Замѣтки по исторій Литовско-Русскаго государства. Kijów 1885.

Ewald (Albert Ludwik). Die Eroberung Preussens durch die Deutschen. T. I—IV. Halle 1872—1886.

IV.

WSTĘP.

Nad kolebką każdego narodu unoszą się baśnie. Jak obłok fantastyczny, pełen częstokroć wspaniałych blasków, oplatają one, przesłaniają początki historycznego istnienia ludów i żadne dzieje od nich całkowicie uwolnić się nie mogą. Tem mniej zdolne otrząsnąć się od nich dzieje litewskie, które nader późno pisanemi być zaczęły. Dlaczego zaś w tak późnych czasach pismo uwieczniać tu poczęło ludzi i wypadki? Odpowiedź na to nie zdaje się być trudną. Spójrzmy na ten szczep litewski prastary, oderwany w czasach wędrówki ludów od stron południa i niesiony na północ potężnym rozlewem ludów słowiańskich i ludów germańskich. Ludy owe przez liczne rozgałęzienia swoje pozostały zawsze w związku z centrami cywilizacyi, naprzód starożytnej, następnie chrześcijańskiej. Rzym i Grecya odrodzone zaszczepiały w nich razem z wiarą niezbędne zaczyny rozwoju: alfabet i pismo. Narody te plemiennie i językowo spokrewnione z sobą, były dla siebie wzajem wybornymi przewodnikami płynącej przez nie iskry kultury. Ta łączność plemienna i językowa z resztą Europy dla Litwy nie istniała. Sama jedna

w swej starożytnej odrębności, oddzielona od jasnego południa ławą obcych ludów, żadną gałązką swego plemienia nie dosięgała źródeł oświaty. I kiedy apostołowie Słowian, — Cyryl i Metody — z carogrodzkiego ogniska nieśli ludom słowiańskim razem z wiarą przyszłe ich pismo narodowe, Ulfilas w dawniejszych jeszcze czasach aryańskiej pomroki tworzył alfabet dla Gotów, Polska brała kształty pisma z Zachodu i język łaciński, i wprędce pod wpływem umiejętności pisania poczęły powstawać wśród tych narodów pierwsze historyczne pomniki, — w Litwie, gdzie nawet o istnieniu znaków runicznych nic pewnego nie wiemy, historya brzmiała tylko w pieśni ludu, w opowiadaniach starców i śpiewach wajdelotów, przepływała i ginęła razem z nimi, nie zaklęta nigdzie w wieczny i nieruchomy kształt pisma.

Skoro zaś w XIII i XIV wieku owa pierwotna społeczność litewska, orężem już mocna, lecz dotąd duchowie odcięta od świata, zapragnęła żyć europejskiem życiem i przyswoić sobie chrześcijaństwo i cywilizacyę, na drodze jej stanęła potęga germańska, w zbroję zakute państwo nieubłagane, pochłaniające słabsze ludy lub dające im oświatę tylko po odebraniu niepodległości.

Półtorawiekowy bój z Niemcami rozstrzygnął o przyszłości litewskiej. Litwa ocaliła byt narodowy i państwowy, lecz nie zdołała wytworzyć własnego świata duchowego, własnej obyczajowo-umysłowej kultury, której częścią nieodbitą jest piśmienność swego języka i uświadomienie swych dziejów. Wojną bezustanną na śmierć lub życie pochłonięty naród, nie zgarnął duchowego mienia swego, ani go utrwalić nie umiał; nie zapisał pieśni swych piewców, ani czynów swych wojowników; więc gdy w końcu XIV i na początku XV wieku, po unii z Polską, a pod osłoną

geniuszu Witolda, słońce pokoju zajaśniało nad krajem i poczęły się w nim rozwijać pierwociny nauk, ubogi kronikarz, Litwin lub Rusin litewski, rozpatrujący się wśród zmienionych warunków i chcący obecność widzianą połączyć w swej opowieści z zamierzchłą przeszłością kraju, nie znajdował w około siebie, do odbudowania tej przeszłości prawie żadnych pomników. Czy kiedykolwiek, śledząc zabytki średniowiecznego piśmiennictwa w naszym kraju, odkryjemy iż były pomniki historyczne miejscowe, pisane przed witoldowskimi czasami, a zachowane w kopiach późniejszych? Wątpić o tem wolno. Dotychczas wiemy, że pisali w kraju naszym współcześni Witolda[1]) i to nie w innym jak w rusińskim języku, jedynym piśmiennym u nas przed wejściem łaciny. Na dworze Olgierda lub Giedymina mogli być i byli niezawodnie sprawozdawcy ustni, których świadectwa weszły do postronnych historycznych pomników, lecz nie znamy miejscowych pisarzów — a cóż dopiero mówić o dawniejszych i najdawniejszych czasach? Z czego miał je wskrzesić pierwotny kronikarz? Pomniki piśmienne państw sąsiednich, sięgające zresztą dla Litwy bardzo niedawnych czasów, były mu nieznane i użyćby ich nie zdołał — latopisy Rusi, o ile je mógł poznać, zawierały o dawnej Litwie wiadomości na ogół szczupłe i urywkowe — a nad krajem rodzinnym unosiły się jeszcze dawne podania, krążyły wśród ludu opowieści bohaterskie, wśród warstw wyższych rodowe wspomnienia, w których tkwiło niezawodnie niejedno ziarno prawdy dziejowej. Do tych podań jemu samemu żywiej serce bić musiało. Śpiewał je wieśniak, opowiadał starzec, przekazywał swemu rycerskiemu rodowi pan możny. Te więc zapisać z całą

---

[1]) Latopis wydania Daniłowicza. 1827, Wilno.

ich legendowością a częstokroć nieprawdopodobieństwem, dopełniając żywą opowieść współczesnych sztucznie i naiwnie — stawało się zadaniem pierwotnego kronikarza.

W końcu XV i w XVI wieku historyografia naszego kraju, o ile tyczyła czasów najdawniejszych, mogła tylko bardziej jeszcze oddalić się od prawdy. Przepisywacze rękopisów, częstokroć ludzie bez nauki, biernie spełniający swą pracę, nieraz w jeden zbiór, niekiedy w ciąg jeden łączyli części różnych kronik, lub przełożone części jednej kroniki, wprowadzając w opowieść dziwne zamieszanie. Ze strony ludzi uczeńszych, biorących ten materyał do ręki, by na nim oprzeć obszerniejsze już drukowane księgi — inny znowu błąd wkraczał na pole początkowego dziejopisarstwa. Pisanie dziejów pojmowano wówczas nietylko jako sprawozdanie z rzeczywistości. Szło piszącemu o dydaktyzm, czasem o cele polityczne, niekiedy o panegiryk, wielce też o jednolite dzieło piśmiennicze. Kronikarz przeto uważał sobie za obowiązek, spotkane w swych źródłach przerwy okresów lub lat, zapełnić jak zdołał własnemi wysnutemi z podań kombinacyami, między bohaterami legend dopełniał brakującą genealogię, wypadki, których dat nie znał, zaopatrywał w lata stałe, zmieniając ich perspektywę dziejową, i tym sposobem ze źródeł niekrytycznie użytych, podawał sztucznie powiązany ciąg dziejów spragnionej ich poznania potomności [1]).

Dla badaczy dzisiejszych praca jest podwójna: odkryć źródła najstarsze, a przeto najczystsze, oczyścić

---

[1]) Nieznany autor Kroniki tak zw. Bychowca, wydanej przez Narbutta, Maciej Stryjkowski i inni twórcy rękopiśmiennych kronik.

dzieje z nieudolnych dodatków, powstałych w czasach późniejszych [1]).

Praca ta dla starszych epok dziejów Litwy daleka jest od ukończenia. Szczupłe albo skażone są źródła dziejowe, mianowicie przed czasami Mendoga. Pomników do tej epoki odkrytych i znanych mamy nader mało, i z tych nawet niejeden w starym rękopisie niewydany [2]) lub niezbadany [3]) spoczywa. Póki trwa ten pierwotny stan dla najdawniejszych dziejów Litwy, wszystko co nam o tych czasach mówią starzy kronikarze nasi, może mieć dla nas tylko znaczenie legendy.

A jednak tym dawnym pisarzom, choć wieści swe zbierali naiwnie, pisali bez znajomości prawideł historyograficznych, niemała wdzięczność się należy. Przez nich zachowały się dla nas odgłosy podań narodowych, które z czasem w ciągu wieków zamilkły, przez nich wyrwane zostały zapomnieniu imiona i postacie, które

---

[1]) Po Ign. Daniłowiczu podniósł znakomicie to zadanie St. Smolka w rozprawie Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego. Rozjaśniał je A. Prochaska, Izydor Szaraniewicz. Przynoszą ważne przyczynki w tej pracy pisarze rosyjscy, mianowicie Tichomirow.

[2]) Kronika wielkiego księstwa Litewskiego i Żmujdzkiego w rękopisie w Poznaniu (kopia tejże Bielowskiego we Lwowie). Rękopis (drugi) Kroniki z tymże tytułem, w Bibliotece Krasińskich w Warszawie. Różniące się w szczegółach te kodeksy są w głównym tekście kopiami jednego pierwowzoru i stanowią waryanty Latopisu, wydania Daniłowicza. Kronika *J. F. R.* używana w rękopisie z XVII wieku przez Narbutta. Opis jej w I tomie Dziejów narodu litewskiego, Narbutta. Str. 376.

[3]) Kronika t. zw. Olszewska (rękopis w Olszewie, w gub. Wileńskiej) w posiadaniu rodziny Chomińskich. Opisana dawniej przez Adama Jochera w „Bibliotece Warszawskiej“. Nad wydaniem jej pracuje obecnie prof. St. Ptaszycki.

dziś dla nas zagadkowe, przy pracowitych badaniach mogą wychylić się wyraźniej z osłony baśni.

Łacniej jest niezawodnie piszącemu dzieje oprzeć swą opowieść na granitowych podstawach źródeł współczesnych, lecz biorący się do dziejów Litwy nie są tak szczęśliwi. Gdybyśmy opuścili podaniowy wstęp historyi naszej, mielibyśmy w samych jej początkach pustynię, której zapełnić nie mogą oschłe wzmianki w kronikach sąsiadów.

Dajmy więc głos starym podaniom i naiwnym ich tłumaczom, słuchając ich tak, jak synowie Północy słuchają dziś prastarych, napół historycznych baśni swoich skaldów. Rozbiór wyczerpujący i sprawdzenie opowieści, o ile to możliwe, musimy zostawić szczęśliwszej, bogatszej w wydawnictwa przyszłości.



PODANIA.

Ród Palemona.

Następcami Palemona [1]) byli trzej jego synowie: Borkus, Kunas i Spera, którzy kraj opanowany przez ojca między siebie podzielili [2]). Borkus wziął dzielnicę od Niemna „aż do Kurlandzkiego morza“ (Stryjk. I 84) i przy ujściu Jury do Niemna założył zamek Jurbork. Kunas objąwszy kraj nad Dubissą, Wilią i Niewiazą, zbudował nad uściem Wilii do Niemna zamek Kowno, zwany długo w latopisach „gród Kunasów“ (Kron. Bych. str. 2). Spera z ludem swoim udał się dalej przez puszczę ku wschodowi, przebył rzeki Świętą, Szyrwintę, i zatrzymawszy się nad jeziorem, które od jego imienia Sperskiem zostało nazwane (Stryjk. I 84) tu złożył bogom ofiary i założył swoją siedzibę.

---

[1]) Rozdział niniejszy jest streszczeniem opartem na tekście Kroniki t. zw. Bychowca, wydanej przez Narbutta, tudzież na kronice Macieja Stryjkowskiego. Zaniechaliśmy podawania dosłownego i obszernych cytat z tych kronik, gdyż mijałoby się to z celem obecnej pracy, przeznaczonej nie do porównywania tekstów, lecz do zaznajomienia czytelnika z ogólnymi zarysami podań.

[2]) Zwracamy uwagę czytelnika na podanie ludowe o Palemonie w pierwszym zeszycie niniejszej pracy, p. t. Nad Niemnem i nad Bałtykiem w zaraniu dziejów Str. 93. Warszawa, Gebeth. i Wolff.

Że ród Palemona nie był wszakże jedynym rodem panującym w kraju świadczy ciąg dalszy:

Towarzysz Palemona Dowszprung pociągnął ze swym orszakiem w górę rzeki Świętej i tu na pięknem wzgórzu założył zamek Wilkomir, a nieco dalej Diewajtowo (Dziewałtów) (Stryjk. I 85) (dając początek książętom Dziewałtowskim, znanym w historycznych czasach [1]).

Panowanie Dowszprunga rozciągało się ku Wilii aż po Dźwinę.

Za Wilią zaś ku południo-zachodowi, między tą rzeką a Niemnem, mieszkała w owe czasy także ludność litewska, a obok niej szeroki pas ziemi ku wschodowi zajmował słowiański lud Krywiczów już zależny od książąt Połockich, lud, którego dziedzina miała się stać wkrótce pierwszem polem współzawodnictwa potomków Palemona z potomkami Ruryka.

Umarł bezpotomnie Borkus na Jurborku i Spera, ktorego lud dla łagodności rządów tak miłował, że mu po śmierci posąg wystawił i czcił jako bożyszcze, a gdy z biegiem czasu pomnik zniszczał, lud to miejsce i jezioro miał za święte, „aż do czasów Jagiełłowych". (Stryjk. I 85). Po braciach bezpotomnych Kunas objął dzielnice i dążąc dalej ku wschodowi założył gród Kiernów niedaleko Wilii na cześć syna Kiernusa, którego razem z drugim synem, Gimbutem, dziedzicami kraju zostawił (Bych. 3).

Na tym spokojnym pierwszym obrazie kończy się okres powolnego zajmowania rdzennej Litwy i Żmujdzi przez wodzów bratniego prawdopodobnie pokolenia, przybyłych, jak niesie wieść gminna, z południo-zachodu [2]).

---

[1]) Kronika wołyńsko-halicka (rp. Ipatiewski). Układ ks. ks. litewskich z synami Romana r. 1219, wspominający książąt z Dziewałtowa

[2]) Podanie ludowe o Palemonie. Zeszyt I.

W kraju powstają zawiązki księstw przyszłych. Niebawem rozpocznie się działalność agresywna w stronę Rusi wschodniej, niewiadomo przez kogo wywołana.

Kiernus i Gimbut zjednoczeni, wyruszają na wojenną wyprawę „aby powiększyć ojczyznę“. (Bych. 3).

Podania spisywane w czasach, kiedy zdobywcza potęga Litwy sięgała od morza do morza, przypisują kroki zaczepne obu synom Kunasa. Prawdopodobniejszą wszakże przyczyną zaczynającej się walki, jest rozpęd zaborczej potęgi kijowskich Waragów, których ambicya i miecz niezwalczony sięgały w XI wieku od Karelii do Mazowsza.

Włodzimierz, fundator monarchii Kijowskiej, już w 983 r. w puszczach nadbużańskich ścigał litewskich Jadźwingów i podbijał ich ziemie[1]).

Jarosław Mądry w 1038 mocował się z nimi[2]). W 1040 i 1044 tenże nachodzi Litwę; w tej samej epoce nurtami rzek „w łodziach“ dąży na Mazowsze[3]) Jarosław też z Jurjewa, który założył w Estonii, spuszcza żelazną rękę nad łotewskie krainy. Po śmierci jego Izasław, jeśli tak rozumieć mamy latopisy, dosięga nawet Galindów (Goliady[4]) w Prusach. Najbliższe zaś dzielnice Rusińskie: Połock i grody odeń zależne, noszą niemniej w łonie swojem burzliwych bohaterów walki i na-

---

[1]) Latopis Laurentiewski. (Nestor) *Połnoje sobranie Russkich Lietopisiej.* I, 55.

[2]) Sofijski I latopis. Połn. Sobr. V, 137. Woskresieński l. c. VII, 331. *Jarosław... chodi na Jatwiagi i nie możnachu ich wziati;* (wbrew późniejszej kronice Gustyńskiej).

[3]) Te same źródła.

[4]) Laurentiewski lat. Połn. Sobr. I, 70, Nikonowski lat. IX, 91. Antonowicz Monografii. Str. 10. M. Hruszewskij. *Istoria Kiewskoj ziemli.* Str. 67.

jazdu [1]). Dosyć więc zaborczości Waragów, aby wytłómaczyć powód pierwszego starcia Litwinów z Rusinami. Słuchajmy jednak podania:

Litewskie trąby ozwały się za Wilią. Gimbut przywiódł Żmujdzinów, nad którymi panował, Kiernus podniósł swój lud z nad Wilii i pociągnęli bracia pod Połock i Brasław, których ziemie i włości zniszczyli, mnóstwo łupu zabrali i licznych jeńców do domu powiedli (Bych. 3).

Jednocześnie Letgallowie (pobratymcy z północy), zasłyszawszy o odejściu Gimbuta ze Żmujdzi, wpadli w jej granice i splądrowali krainę. Zastawszy spustoszone dziedzictwo Gimbut wnet wyruszył z wojownikami za Dźwinę, zniszczył Łotwę ogniem i mieczem i mnóstwo Łotyszów brańców do Żmujdzi przesiedlił. Po wyjściu jego z Łotwy, Niemcy z za morza przybyli, brzeg zasiedli i panami tej ziemi zostali. (Bych. 3).

Tu pisarz lub przepisywacz latopisu między wierszami pochłonąć musiał całe stulecie; jeśli bowiem przypuścimy wiek XI jako prawdopodobną epokę istnienia Kiernusa i Gimbuta, lub przynajmniej jako epokę pierwszych wypraw na połockie ziemie, ponieważ możliwe wówczas były chwilowe przewagi Litwinów nad pobliską Rusią, gdy Połock, po śmierci Jarosława (1054) był widownią zatargów — to znowu wylądowanie Niemców na brzegi łotewskie dzieje się dopiero w 1158 roku — o wiek później.

Kiernus panował do granic łotewskich, na ziemi zawilejskiej aż po rzekę Dźwinę (Bych. 3). Nie mając męskiego potomka, córkę swą P o j a t ę wydał za potomka Dowszprungowego Ż y w i b u n t a i przekazał mu swe księstwo litewsko-zawilejskie (Stryjk. I. 87), a gdy umarł, córka i zięć pogrzeb mu uroczysty uczynili, i na

---

[1]) Ejmund, Ragnar-skandynawowie Braczysław, Wszesław, w XI wieku.

górze nad rzeką Świętą, niedaleko Dziewałtowa pochowali. Gimbut tymczasem panował na Żmujdzi i umierając przekazał swą dzielnicę synowi Montwiłowi.

Ruś kijowska, której podwaliny założone były przez Włodzimierza W. i Jarosława na rozmiar ogromnego państwa, budowa potężna wielkością, lecz dźwignięta siłą woli jednostek, bez stałych prawideł politycznych, zaczynała już w końcu XI wieku rysować się na części. Było to znakiem bezpieczeństwa, a niedługo i hasłem odwetu dla ludów zachodnich, a mianowicie dla Litwy. Dawniejsi dziejopisarze polscy — Długosz, Miechowita, Kromer, a w późniejszych czasach głośny historyk rosyjski Karamzin mówią o długiej zawisłości Litwy od Rusi w owych pierwszych czasach państwa kijowskiego — Karamzin zdołał wyliczyć nawet 150 lat hołdu — i o zrzuceniu później wiekowego jarzma.

Jest to ogólnik, jak wiele innych w historyi naszej, nie oparty na realnych podstawach. O błędności tego mniemania przekonywamy się coraz bardziej. Już dawny Stryjkowski dziwił się Miechowicie, mając pod ręką dla porównania szereg starych kronik ruskich, jednak dla powagi Długosza nie śmiał stanowczo twierdzeniu temu zaprzeczyć, i w zapędzie poetyckim wierszami je utrwalał. Później Teodor Narbutt [1]) odpierał zamach Karamzina, twierdząc, że zabory Jarosława w Litwie nie przeszły za prawy brzeg Wilii od ujścia Wilenki i za lewy brzeg Niemna od posady Grodna; że składały mu dań czasową pogranicza plemienia litewskiego, na południu i na wschodzie, zaś Żmujdź i Litwa właściwa nie zaznały zaboru. Zaprzeczali niemniej tej mylnej wersyi Lelewel i Daniłowicz. Nakoniec wydanie Zbioru latopisów

---

[1]) Dzieje narodu litewskiego. III, 227.

ruskich w drugiej połowie XIX wieku [1]) rzuciło więcej światła na tę sprawę dziejową; wspomnienia o dani i zależności okazały się tu w najstarszych źródłach tak niepewne i nikłe, iż nowsi historycy ruscy [2]) już na tę legendę żadnego nacisku nie kładną.

Przyjąć więc można, że cały wiek XII pokryty do dziś dnia grubym mrokiem co do faktów wewnątrz kraju, był wogóle dla Litwy epoką powolnego rozwoju, tudzież oswobadzania pogranicz od zależności, z powodu coraz większego rozpadania się Rusi, epoką wypraw, mimo klęsk, coraz szczęśliwszych, a nawet prawdopodobnie stopniowych, choć nie długo trwałych, zaborów na Białej i Czarnej Rusi z jednej strony ku Połockowi, z drugiej ku granicom Polesia.

Jakże ta epoka odbija się w legendach kronikarskich? Opowieści nasze, sposobem sobie właściwym, skracają czas i kolej zdarzeń, mieszają epoki późniejsze z dawnemi. Wypadek ogromnej wagi — najście Tatarów — zakrył wielkością swoją pisarzom latopisów cały okres poprzedni, wmieszał się we wszelkie epizody walki z Rusią. Stąd niejedno, co do samej Rusi odnosić się powinno, odnosi się przedwcześnie do Tatarów.

Za czasów panowania Montwiła powstał car Baty, który całą ziemię ruską zwojował, książąt wymordował, Kijów spalił i pustynią uczynił. Usłyszał „książę wielki Montwił żmujdzki“, że Ruś spustoszona, książęta rozegnani. Wezwał tedy syna Erdywiła (Gerdywiła) i dawszy mu wojsko z trzema wodzami: Grumpią, Graużą i Ejksisem, wysłał go na zabór Rusi. (Bych. 4). Przeszli Wilię, potem Niemen i o cztery mile od Niemna ujrzeli górę piękną, na której Erdywił założył sobie stolicę

---

[1]) *Połnoje Sobranie Russkich Lietopisiej.* (Wydawnictwo to ciągnie się dalej).

[2]) Antonowicz, Hruszewskij.

i nazwał ją Nowogródek (Naujas-pilis)[1], potem poszedł dalej i założył (należy rozumieć: odbudował) — Grodno, dalej znalazł Brześć, Drohiczyn, Mielnik i inne grody spustoszone przez Tatarów, zajął je, odbudował i począł na nich panować. Wodzom zaś wojska swego nadał: Grumpii obwód puszczy nad rzeką Oszmianą, Grauży miejsce osady, nazwane później Graużyszki, Ejksisowi ziemię, gdzie stanęły Eiszyszki. Od Grumpii począł się ród Gasztoldów, od Eiksisa Dowojnów, od Grauży Moniwidów. (Bych. 4).

Panował tedy na Nowogródku Erdywił, na Żmujdzi brat jego Wikint, który objął tę krainę po śmierci ojca Montwiła. Litwą Kiernowską i Zawilejską rządził Żywibunt. Poczem gdy Wikint umarł, Żywibunt połączył w swoich rękach właściwą Litwę i Żmujdź — Erdywiłowi i rodowi jego zostało panowanie nad Litwą południową i nad zajętą Rusią. (Bych. 4).

Podając tak podział ziem między książętami, kroniki ciągną dalej:

Kajdan wódz Batego, zniewoliwszy Ruś do płacenia haraczu Tatarom, zażądał dani od Erdywiła z ziem ruskich przez Litwę podbitych. Erdywił posłów tatarskich zatrzymał bez odpowiedzi; a gdy pościągał wojska z Rusi i z braterskich Żmujdzi i Litwy, odesłał posłów do Kajdana z parą strzał zamiast dani. Kajdan z pomstą nadciągając przebył Dniepr, rozpuścił zagony pod Mozyr i położył się bezpiecznie koszem przy ujściu Prypeci do Dniepru. (Stryjk. I. 238). Tu go zastał Erdywił przyciągnąwszy cichaczem puszczami, spadł mu na głowę, tłumy tatarskie rozgromił, potopił w Dnieprze i Prypeci, a sam Kajdan zaledwie z życiem ujść zdołał.

---

[1] Na ziemi jeszcze litewskiej. Narbutt (tom III, 241) zowie go Nowogródkiem Trockim, odmiennym od późniejszego Nowogródka (obecnego), który leży znacznie bardziej na południu i ma rusiński początek. Dziś na domniemanem miejscu Nowogródka Trockiego mają się znajdować ślady warowni. Zwie go Narbutt Nauenpille.

Dokonawszy tego zwycięstwa, pełen lat i sławy umarł Erdywił w Nowogródku, zostawiając po sobie księstwo synowi Mingajłowi (Bych. 4)

Odtąd zaczyna się szereg zwycięstw, które kroniki nasze przypisują dalszym książętom — wojownikom, zawsze ściśle przestrzegając między nimi filiacyi, niechybnie urojonej, przynajmniej w większej części. Żadna bowiem pamięć narodowa bez pomników pisanych, genealogii rodów i wodzów wiernie zachowaćby nie mogła.

Mingajło dziedzic Erdywiłowskich zaborów zetknął się granicami swemi z ziemiami księstwa połockiego. Rozpoczęły się nieprzyjazne starcia i Mingajło krzywd sąsiedzkich się upominając wyruszył na Połock. (Bych. 5). Wystąpili i Połoczanie nie czekając go w domu, pod Horodcem zamkiem połockim starli się z Litwinami. (Bych. 5. Stryjk. I. 240). Mingajło otrzymał górę, zburzywszy Horodec, zajął sam Połock i tu ufundował dynastyę swoją w osobie syna Ginwiła, który pierwszy z władców litewskich nad księstwami rusińskiemi przyjął wiarę chrześcijańską. (Bych. 5. Stryjk. I. 240. 241).

Historyę tej dynastyi, obszerną w naszych kronikach, a bodaj szczególnie legendowego charakteru zostawiamy na stronie.

Lat sędziwych po tem zwycięztwie doszedłszy, Mingajło umarł w Nowogródku, zostawiając to księstwo synowi Skirmuntowi, a Ginwiłowi Połock. Lecz Ruś wołyńska pokusiła się o odzyskanie od Litwy dawniej zabranych grodów. Mścisław „kniaź łucki i piński“ (Bych. 5, 6) przywoławszy kijowską pomoc szedł z południa na nowogrodzkie księstwo. Skirmunt zagrożony wezwał pomocy książąt głębszej Litwy i Żmujdzi. Żywibunt (wnosić należy, że drugi tego imienia potomek Dowszprunga) posłał mu syna Kukowojta ze wszystkiemi siłami litewskiemi i żmujdzkiemi; Mścisław nie zdołał im się oprzeć. Zwarli się Litwini z Rusinami nad rzeką Jasiołdą i rychło pierzchnęli Pińszcza-

nie, Wołyniacy i Kijowianie. Ks. Mścisław w małej drużynie zbiegł do Łucka. Skirmunt „wziął przez poddanie się Pińsk i Turów“ (Bych. 6. Stryjk. I. 244) i „wybuchła Ruś wielkim płaczem, iż tak wszyscy pobici zostali od bezbożnej Litwy“. (Bych. 6). Obdarzony przez Skirmunta niezliczonymi łupy powrócił Kukowojt na Żmujdź, gdzie wkrótce po śmierci ojca, odziedziczył połączone dzielnice: Jurborka, Kowna i Kiernowa.

Następnie kroniki z powodu nowych zaborów na Rusi, podają opowieść drugiego starcia Litwy z Tatarami. Przyczyna jest ta sama: odmówienie haraczu z ziem zabranych.

Bałakłaj, han zawołżański, posłał do księcia Skirmunta posły swoje i baskaki z rozkazem, by mu z zabranej Rusi dań złożył, a baskaków tatarskich, jako dozorców zwierzchnictwa hana przy sobie zatrzymał. Książę Nowogródka miał inne zamiary. Skoro się na siłach poczuł zaprosił na ucztę posłów tatarskich, i kazawszy okaleczyć ich twarze, odesłał ich do hana w tym stanie z odpowiedzią: taka dań, którejś się z Rusi upominał i ciebie samego spotka. (Stryjk. I. 247) Poczem gotował się do wojny. Spotkał niebawem dążącego Bałakłaja „na granicy swojej u Kojdanowa“ (Bych. 6) Bitwa była sroga. Ruś liczna w szeregach Skirmuntowego wojska na równi z Litwinami raziła wspólnego nieprzyjaciela. Poległ na placu han z wielością murzów i ułanów, niedobitki tatarskie rozegnane porzuciły mnóstwo łupów w ręce Litwinów. Potem zwycięzca wytchnąwszy na pobojowisku, a mając wojska gotowe poszedł dalej na wschód. Wziął Mozyr, Starodub, Czernihów, Karaczew i odniósłszy ostatecznie zwycięstwo nad nieprzyjacielem do stolicy swej powrócił. Umarł Skirmunt w Nowogródku, zostawiając dziedzictwo i ziemie podbite trzem synom: Trojnatowi, Pissymuntowi i Lubartowi.

Tu w kronice Zasławskiej czyli tak zwanej Bychowca, wydanej przez Narbutta, następuje przerwa trwająca do Ryngolta, lecz inne latopisy z których

wysnuł swoją kronikę Stryjkowski nie kończą na tem tatarskich swoich obrazów. Zmierzył się ze wschodniemi hordami jeszcze „Trojnat Skirmuntowic“.

Kurdas sołtan, syn zabitego „carza“ Bałakłaja, postanowił zemścić się śmierci ojca. Trojnat ks. Nowogródka, aby hordom nadchodzącym skutecznie czoło stawić, wezwał pomocy nietylko braci swych, lecz i książąt ruskich. Ruszyli z południa W. ks. kijowski i łucki, z północy ks. Drucki. (Stryjk. I. 249). Stanęli na czele swoich drużyn i bracia Trojnatowi. Siły tak wielkie w krwawej bitwie ledwie zdołały przemódz Tatarów. Nad rzeką Okoniówką za Mozyrem, gdzie stanął z wielkimi już łupami kosz tatarski, bój zawzięty trwał od poranku do wieczora. Poległ Lubart, Pissymunt, ks. Siemion Drucki i ks. Andrzej Łucki (Stryjk I. 250) zanim wreszcie przemożony Kurdas rzucił się do ucieczki. Trojnatowe zwycięstwo okupione zostało mnóstwem poległych wojowników

Po Trojnacie uciszają się chwilowo w kronikach surmy wojenne. Panowanie „syna“ Trojnatowego „Algimunta“ na Nowogródku upływa w spokoju. W ognisku zaś narodowem, w Żmujdzi i Litwie, których walki z Niemcami naddźwińskimi mało są latopisom znane, zachodzą zmiany następne:

Kukowojtis po ojcu kraj odziedziczył. Pamięć jego po śmierci była uświęcona u ludu podobnie jak jego przodków. Na mogile jego na wzgórzu, niedaleko Dziewałtowa lud składał ofiary, gaj zaś na tem miejscu wyrosły „lud do dzisiejszych czasów“ Kukowojtas nazywa. (Stryjk. I 248). Zostawił Kukowojt po sobie syna Utenusa. Ten z Niemcami inflantskimi częste boje zwodził, założył nad jeziorem zamek Utenę czyli Ucianę, tak od imienia jego nazwany. Umierając zostawił małoletniego syna[1]) pod opieką Ryngolta, syna Algimunta, księcia Nowogrodzkiego.

---

[1]) Podania zwą go Swyntorogiem.

Zbliżamy się do czasów, kiedy podania i osnute na nich kombinacye kronikarskie z mroków i labiryntów swoich wychodzą już na światło historyi, podaniowy bowiem Ryngolt jest ojcem historycznego Mendoga. Ale jest nim tylko w mniemaniu kronikarzy. Niemożność wykazania ze źródeł współczesnych nietylko genealogicznego związku między nim a Mendogiem, lecz nawet istnienia tego bohatera podań, sprawia iż Ryngolt, owa wspaniała postać, w której chciano widzieć zjednoczyciela państwa i zwycięzcę Zakonu Kawalerów mieczowych — pozostaje dotąd tylko — postacią legendową. Niemniej zwycięstwo nad Niemcami, głośne swego czasu w Europie, choć wódz litewski pozostał dotychczas nieznany, jest faktem historycznym, nie podlegającym żadnej naukowej wątpliwości. Okres zaś podaniowy zamyka się obrazem walki Ryngolta z Rusią, którą latopisy przedstawiają w okolicznościach następnych:

Ryngolt, dziedzic Nowogródka i posiadacz grodów ruskich, pan Litwy i Żmujdzi, jako opiekun małoletniego syna Utenesa, wzbudził w książętach ruskich obawę i zawiść. Zajrzeli mu dawnych ojcowizn swoich, wzrost Litwy stawał się dla nich groźny. I oto drużyny wołyńskie, kijowskie i ze wschodniej Rusi pod dowództwem swoich kniaziów, wezwawszy na pomoc Tatarów Kurdasa, ciągną ku granicom litewskim Ryngolt spotkał ich „nad Niemnem na Mohilnej“ (Bych 7) i uczynił z nimi „bój luty“. Biły się wojska dzień cały, i „pomógł Bóg wielkiemu księciu Ryngoltowi“ (Bych 7). Książąt ruskich zwojował, hordę tatarską poraził na głowę i sam zabrawszy „mnogie skarby“ i łupy, „z wielkiem weselem“ groźny sąsiadom powrócił do siebie. Umarł Ryngolt syt sławy, zostawiając na dziedzictwie swojem syna Mendoga. (Bych. 7. Stryjk. I. 253).

Na tem się kończy pierwszy i najdłuższy cykl podaniowy dziejów litewskich.

Jakie stanowisko zająć może wobec tych fantastycznych obrazów przeszłości swego narodu Litwin nowożytny, chcący przeszłość tę oglądać w świetle krytyki prawdziwie naukowej? Zastrzegliśmy wyżej, że krytyka godna tej nazwy, a więc rozsądzająca wątpliwości stanowczo i niezbicie, nie jest dzisiaj możebną, tak z powodu braku lub niewydania istniejących, jak niezbadania źródeł. Wszakże niektóre uwagi ogólne już przy dzisiejszym stanie nauki wysnuć się dadzą. Dozwalamy sobie wypowiedzieć zapatrywania następne:

Za istotnem pochodzeniem tych podań z tradycyj miejscowych litewskich, świadczy ich starodawność, tudzież czysto narodowe imiona bohaterów. Nie wymyślił ich żaden Rusin, Niemiec lub Polak. Były odwieczne; Stryjkowski znalazł je już w starych latopisach. Następnie podania kładą nacisk na dziedzictwo; wskazując nie na pojedynczych, obieranych czasowo, lub dorywających się do władzy wodzów, lecz na rody panujące, które — dodajmy tu uwagę — są daleko stalsze i spokojniejsze w swych prawach naturalnych niż na Rusi. Na Rusi bowiem władza, skupiona przemocą w ręku potężnych książąt, założycieli państwa, rozpadała się potem i rozdrabiała na dziesiątki głów książęcych; w Litwie składała się powoli i rosła od podstaw, tworząc z naturalnego rozwoju narodowego i politycznego coraz większe księstwa aż do zlania się ich w monarchię. Wreszcie w podaniach panuje zgoda między rodami, i to zdaje się być rysem historycznym, gdyż inaczej nie byłyby możebne coraz większe zabory, dokonywane przez Litwę na Rusi, i tak silna obrona od Niemców.

Pozatem: układ genealogiczny jest przynajmniej w znacznej części wymysłem kronikarzy, tytuł wielko-

książęcy uzurpowany o parę wieków zawcześnie, skromne czyny drobnych książąt lub wodzów zamienione w wielkie podboje, zabory z czasów Giedymina i Olgierda przesunięte w dawniejsze wieki. Podania te prawdopodobnie powstały głównie w południowej Litwie i na litewskiej Rusi, gdyż cały teatr życia narodowego tam się rozwija, z zupełnem pominięciem niemniej ważnych walk, toczonych przez Litwinów na północy z Niemcami.

Cóż nam o tych czasach w Litwie zachowały źródła sąsiedzkie, t. j. latopisy ruskie, kroniki niemieckie i roczniki polskie? Dzieje litewskie dochodziły do tych pierwotnych historyków jak pojedyncze głosy, urwane strofy dalekiego śpiewu, którego całości nikt z piszących nie usłyszał.

Przedewszystkiem nie doszły do nas, jeśli przypuścić chcemy, że były — zapiski dziejowe Połocka, Mińska, Grodna, słowem tej całej najbliższej sąsiadującej Rusi – która z Litwinami XI i XII wieku mierzyła się oko w oko, i to wiodła walkę z nimi, to zawierała braterskie sojusze. Z tego powodu i dzieje zajęcia tych ziem przez Litwę są niestety dotąd zupełnie nieznane. Latopisarze dalsi: Kijowa, Nowogrodu, Pskowa i innych wielkich miast wschodnich, zanotowali tylko starcia się swych książąt i drużyn z Litwinami na polach bitew. Życie wewnętrzne narodu jest im zupełnie nieznane. Dopiero w początkach XIII w. latopis zwany wołyńsko-halickim albo kroniką kijowską [1]), spi-

[1]) Inaczej jeszcze kroniką wołyńską, latopisem Ipatjewskim.

sywany prawdopodobnie na południu, bliżej granic ówczesnej Litwy, zawiera w sobie znacznie więcej szczegółów o sąsiednim narodzie — i służy jako cenne źródło historyczne.

Dziejopis innego obozu, ceniony starożytny sprawozdawca Inflant, Henryk Łotysz, piszący u boku biskupa Alberta, pobieżnie wspomina o Litwinach w końcu XII wieku, obfitszy jest dopiero w szczegóły w pierwszej ćwierci XIII, gdyż na te czasy patrzał osobiście. Nakoniec roczniki polskie, najdawniejsze, zaledwo wiedzą przed Mendogiem o istnieniu Litwinów, mieszają ich z Prusami i Jadźwingami. Mistrz Wincenty (Kadłubek, 1160—1223) w swej kronice wspomina i charakteryzuje tylko Jadźwingów.

Połączywszy więc razem wieści niemieckie, rusińskie i polskie o Litwie w XI i XII wieku, otrzymamy tylko pewne rysy charakterystyczne, lecz z nich powstać nie może żaden obraz dziejowy. Wiek XIII, jak rzekliśmy, wnosi więcej światła — lecz i tu wiadomości są dorywcze i stronne.

Spojrzmy na tę szczupłą puściznę.

V.

Pierwotne stosunki Litwy z Rusią i z Inflantami wedle współczesnych źródeł historycznych.

Najdawniejsze stosunki z Kijowem, Połockiem i Nowogrodem W. Do końca XII wieku.

Wielkie państwo Waragów, zogniskowane w Kijowie, rozpościerało w X i XI wieku szerokie zabory swoje. Włodzimierz W., jak wspomnieliśmy wyżej, zwy-

ciężył litewskich Jadźwingów — a Jarosław Mądry dwiema wyprawami (1040—1044) uderzył na Litwę [1]). Skutki tych wypraw nie wymienione w dziejach, pozostały tajemnicą pokryte. Upłynęło z górą lat osiemdziesiąt, zanim znowu inny w. książę kijowski wyruszył w dalekie nadniemeńskie puszcze. A tymczasem potrą-

[1]) O tych wypadkach winniśmy dodać dłuższe wyjaśniające słowo. Mimo zaprzeczeń głębszych historyków, jak mówiliśmy wyżej, co do mniemanego podbicia wówczas Litwy i poddania jej pod władzę Kijowa, błąka się jeszcze do dziś dnia po pismach historycznych ta wieść błędna, wysnuta z bezpodstawnych słów Długosza (tom II. 169, wydanie Przeździeckiego); błąka się zaś dla tego, że powtórzyły je od XVI w. *in verba magistri* liczne pióra dziejopisarskie polskie. W XVII w., jeżeli nie wcześniej, wcisnęła się ona i do młodszych ruskich latopisów (n. p. kronika Gustyńska), a pod piórem słynnego Karamzina (tom III. pod r. 1183) nabrała ostatecznego rozgłosu.

Głęboko zakorzenione bywają mylne wersye i poglądy historyczne, a walka z niemi bywa długa. Wśród nowszych ruskich historyków, profesor Antonowicz odpiera legendę podbicia Litwy przez W. książąt Kijowa następnemi słowy: „*My nie widim w etich stołknowieniach* (Rusi z Litwą w XI i XII w.) *posiagatielstwa na samobytnost' litowskaho plemieni*“ (Monografii str. 16). N. Daszkiewicz, autor cennej rozprawy: „*Zamietki po istorii Litowsko-Russkaho gosudarstwa*“ (1885) mimo swej uczoności i bystrego wnikania w przeszłość, okazuje więcej przywiązania do przestarzałego poglądu. W tekście swej pracy Daszkiewicz dotyka przedmiotu lekko i ogólnikowo (*Zamietki* str. 15), natomiast w dopisku cytuje w charakterze dowodu „Nestorowski“ latopis, który w liczbie różnych narodów „*iże dań dajut Rusi*“ wymienia i litewskie plemiona. Jeśli te słowa nie odnoszą się do dawnego skandynawskiego zwierzchnictwa Rus-Waragów na całem wschodnio-baltyckiem pobrzeżu, lecz mają oznaczać czasy współczesne starożytnemu autorowi „*Powiesti wremiennych liet.* (koniec wieku XI), maleją one dziwnie w swej doniosłości wobec dalszego ciągu kroniki. Stwierdza ona mianowicie, że konungowie Waragów przeniosł-

cony naród budził się do życia, skupiał zwolna, organizował środki obrony.

Z ognisk książęcych waragskich, najbliższy Litwie był Połock, siedziba potomków Izasława, syna skrzywdzonej Rogniedy. Gdyby książęta połoccy byli w braterskiej zgodzie z młodszą linią, panującą na Kijowie, los Litwy mógłby być groźny. Jak wszyscy bowiem

---

szy się do Nowogrodu i Kijowa, zmuszeni byli n a n o w o czynić wyprawy, aby ludy zachodnie podbijać. że zaś względem Litwy zamachy te nie przywiodły do żądanych rezultatów, świadczą suche i krótkie wzmianki samego „Nestora", tak malującego wyprawy Jarosława: w r. 1040 „*Jarosław ide na Litwu*" (Laurentiewski latopis. *Połnoje Sobranie Russkich Lietopisiej*, T. I. 60); r. 1044. „*Chodi Jarosław na Litwu*" (Woskres.-latopis. Połn. Sobr. R. L. T. VII. 332) i ani słowa więcej. (Tak samo podaje K. Bèstużew-Riumin, w dziele „*O sostawie russkich lietopisiej do końca XIV wieka*". Wyd. 1868. „*Priłożenie*", str. 45, przywodząc t ę s a m ą krótko brzmiącą wzmiankę w c z t e r e c h jeszcze latopisach).

Dla rzeczywistego zawojowania kraju, niezbędnem było dotarcie zaboru do ognisk narodowych, do grodów, n. p. Dziewałtowa, Kowna, Kiernowa. Tymczasem ani główny latopis, zwany „naczelnym", ani inne, nie wspominają jakich podbitych grodów litewskich, co skrzętnie zazwyczaj latopisy czynią, opisując wyprawy do opierających się plemion, n. p Iskorosteń wzięty u Drewlan (Igor 946 r.), Białawieża u Chazarów (Świętosław 965 r.) Przemyśl, Czerwień, (Włodzimierz W. 981 roku). Połn. Sobr. R. Liet., Laurent., T. I. str. 25, 27, 35, wyd. z 1846 roku, i t d.

Przypuszczenie, że grodów nie było wówczas w Litwie, niema dostatecznej podstawy, skoro nie uciekając się do relacyi Snorr-Sturlesona z XII w. (o czem Czacki „O l i t. i p o l s k i c h p r a w a c h" T. I. 8, ods. 47), wiemy o mieście Druzo i o istnieniu grodów w Prusyi już w IX wieku (opis Wulfstana), skoro sami historycy rosyjscy rozprawiają o „grodach" u Jadźwingów w XI w. (Tatiszczew u Daszkiewicza str. 9, odsyłacz), latopis Ipatjewski mówi też o „twierdzach" u Jadźwingów w końcu

Waragowie, i oni mieli zamiary zaborcze, i któżby w tych stronach mógł się oprzeć połączonej potędze rodu Włodzimierza? Lecz książęta połoccy, dumni i odsunięci od tronu, byli w sporze z Kijowem, szli na wojnę sami ze szczupłemi drużynami. Niechętnie, a często wrogo występował przeciw nim Kijów; w takich więc warunkach leśne pokolenia litewskie zwykle od-

---

XI wieku. Jeżeli były grody u Jadźwingów w w. XI, tembardziej musiały już istnieć w Litwie, ponieważ Litwini stali wyżej cywilizacyjnie od Jadźwingów. Głęboko lądowi spokojni Krywicze mają już w 880 r. historycznie wspomniany swój Smoleńsk – jakżeby grodów nie miała Litwa, bliższa morza i przepływu narodów? Sama analogia warunków historycznych w tych krajach istnienie grodów litewskich przed XII wiekiem przyjąć nakazuje. Z drugiej zaś strony brak wieści w latopisach ruskich o zdobyciu jakichkolwiek grodów w Litwie, i suche ogólnikowe o wyprawach wzmianki bez zwycięstw, nie dopuszczają twierdzenia o podbiciu kraju w XI wieku. Tem mniej było to możliwe w XII, i tak cały ten fakt mniemany rozwiewa się w złudzenie. Uwaga Daszkiewicza, że w Perejasławskim „spisku“ dodane są o Litwie słowa, malujące dannictwo, nie wiedzie wcale do przyznania hołdownictwa. Słowa te są najprawdopodobniej dodane w kopiach późniejszych, jako echo oddalonych źródeł polskich, źródeł przeto nie miejscowych, nie współczesnych, wówczas obcych, a więc nader małego znaczenia. Jeżeliby nawet przypisać im częściowe rzeczywiste znaczenie, słowa te odnosić się mogą do danin płaconych w owe czasy wedle zwyczaju dla opędzenia się od sąsiedzkich napaści a nie znaczących bynajmniej hołdownictwa. Czyniły to nietylko kraje pierwotne lecz i państwa sformowane. Konrad Mazowiecki płacił sąsiedzką daninę Prusom, wielcy książęta Kijowscy Połowcom. Któż stąd twierdzić może, iż Mazowsze hołdowało Prusom lub wielkie księstwo Kijowskie hanom połowieckim? Wreszcie słowa o daninach, jeśli je w tem znaczeniu przyznamy, mogą się odnosić tylko do pogranicz litewskich, zajmowanych niewątpliwie przez Ruś po szczęśliwych wyprawach, lecz chwilowo i nie stale, jak widać z toku zdarzeń.

pierały ich szczęśliwie. Prawnukowie Izasława, książęta Wszesławicze, wiedli wojnę z Żemgalami — i choć rodowi temu wcale męstwa nie brakło — Połock odniósł srogą porażkę, „zwyciężyła Żemgala Wszesławiczów“ rozległo się w 1106 po kronikach ruskich i „9000 (wojska) legło na placu“. (Ipat. lat.).

Pamięci tej porażki przypisać może należy, że kiedy drugi z kolei w. książę Kijowa, Mścisław W. syn Włodzimierza Monomacha, w r. 1132 wyruszył na Litwę, zebrał nielada siły na to przedsięwzięcie. Mścisław, jedna ze znakomitych postaci wśród potomków Ruryka, zwalczył był krótko przedtem (1128) oporne książęce plemię na Połocku — uwięził cały ten ród książąt z żonami i dziećmi, wsadził ich na statki i puścił Dnieprem na morze ku Carogrodowi; cesarz przyjął poczestnie wygnańców — a Połock przyłączony został do Kijowa. Wówczas postanowił Mścisław zabezpieczyć się od sąsiedniej Litwy. Wziął „Niżowców“ swoich, wezwał Nowogród W., bitnych książąt Olegowiczów i wszedł w granice Litwy. Zburzył i splądrował kraj szeroko, prawdopodobnie bez oporu wobec sił tak wielkich, kiedy jednak wracały szyki Rusinów obarczone łupami i nieopatrzne w swem zwycięstwie, Litwini dogonili osobno idących w tylnej straży Kijowian i znaczną klęskę im zadali. [1])

Ze śmiercią Mścisława wróciła dawna postać rzeczy i niektóre gałęzie książęcego rodu Izasława odkwitły na ziemi połockiej na nowo. Lecz księstwo szło coraz bardziej w podział jak Ruś cała. Rozgałęzienia połockiej linii Rurykowiczów obejmowały wówczas nie-

---

[1]) Latopis Ipatjewski (*Lietopiś po Ipatskomu spisku*), wyd. z r. 1871. Str. 212.

tylko Ruś Białą lecz i Ruś Czarną — zwaną później Litewską [1]). Dziedzictwo Izasława rozpadało się na coraz drobniejsze księstwa i księstewka, poczęły je też rozdzierać waśnie domowe. Naród obcy, graniczący z takim politycznym sąsiadem i wzywany do domowej walki — wcześnie począł odnosić korzyści z tych sporów i niemocy. I kiedy podania nasze wspominają o wyprawach Kiernusa i Gimbuta w strony połockie, nie mylą się co do celu pierwszych litewskich wypraw. Miały one miejsce istotnie na posiadłości połockie [2]). A wywołali je książęta sami. Wołodar Hlebowicz, ks. miński, w wojnach domowych z braćmi tak się sprzymierzył z Litwą, że pisze o nim stary kijowski kronikarz: „Wołodar nie całował krzyża“ (to jest: nie wracał do zgody z braćmi) „chodził pod Litwą w lasach“ (1159 r.) [3]) Potem gdy go brat Rogwołod obległ w zamku Horodcu [4]), Wołodar z pomocą Litwinów dokonał wycieczki z zamku w nocy i zwyciężył Rogwołoda (r. 1162) [5]).

Tak lud dotąd ukryty i mało znany wyszedł ze swych lasów i począł brać udział w zawichrzeniach otaczającego świata.

---

[1]) W. B. Antonowicz (*Monografii po istorii zapadnoj i jugo-zapadnoj Rossii.* T. I, 20. wydanie z r. 1885) zalicza do dalekich dziedzin rodu połockiego oprócz Witebska, Drucka, Mińska i innych białoruskich grodów, również Nowogródek i Grodno.

[2]) Zauważył ten kierunek i sprostował dawniejszy pogląd o pierwszych litewskich zaborach Juliusz Latkowski w swej pięknej pracy: Mendog, król litewski, 1892, str. 6, 7.

[3]) Latopis wołyńsko-halicki (Ipatjewski). Połnoje Sobr. II, 83. Zawiera on i latopis kijowski

[4]) Wspomniany w podaniach.

[5]) Latop. wołyńsko-halicki (Ipat. wyd z r. 1871 str. 355). Lat. Woskresieński. Połn. Sobr. VII, 75, rokiem wcześniej 1161.

Że się zoryentował nader szybko, i ze sprężystością i energią niespodziewaną rzucił się w szranki wojownicze, nie wahając się pędzić na ogromne od swego gniazda odległości w cztery strony świata — tego dowodzą w pełni dalsze dzieje.

Z trudnością jednak daje się wiarę latopisowi [1]) gdy powiada, że w 1170 r. a więc w drugiej połowie XII wieku, w Kijowie już byli Litwini. Przypuszczać tu należy mały oddział pomocniczy w wojskach książąt Rusi. Groźny ks. Andrzej Bogolubski, panujący w Suzdalu, postanowił był wówczas wywrzeć zemstę na Kijowie i książętach z linii Mścisława W. Stara stolica Rusi, o niezliczonych kopułach złoconych, „matka grodów ruskich“, szanowna tradycyami swej chwały, nie chciała kornie uchylić głowy przed wolą potentatów młodego Suzdala i Moskwy. Ukarał ją tedy raz Jerzy Długoręki, syn Monomacha, zabrawszy W. księstwo Kijowskie pod władzę Suzdala, a teraz karał miasto srożej jeszcze syn jego Andrzej. Kijów został zdobyty i złupiony w 1169 r. przez zbiorową wyprawę książąt pod wodzą Mścisława, syna Andrzeja, i osadzony na stolicy ród Długorękiego.

Czy wówczas hufiec Litwinów istotnie widział zburzenie miasta i brał w tem udział — pozostaje kwestyą — lecz że na północy rychło później Litwa kosztem Rusi rozszerzyła swoje granice, nie może być wątpliwości.

Starożytna pieśń ruska o wyprawie Igora na Połowców, opiewając w pełnym poezyi wierszu ten fakt zaszły w 1185 r., potrąca o dalekich Litwinów:

---

[1]) Patryarszy czyli Nikonowski latopis, pod. 1170. Połn. Sobr. IX. 237. — M. Hruszewskij przyjmuje datę zburzenia Kijowa: r. 1169.

...mętna Dźwina błocka
I wrzaski (pogan) niesie do Połocka.
Izasław [1] tylko sam jeden w tej toni
O hełm litewski ostrym mieczem dzwoni:
Sławą Wszesława swego zrównał dziada,
A sam pod szczyty czerwonemi pada;
Na błoń litewskie zwaliły go miecze.
. . . .
Ucichła wrzawa, zamarło wesele...
Wojenne trąby otrąbiają Grodno [2]).

Połock jednak nie przestawał się bratać z Litwą acz pogańską, i drobne interesa swego księstwa i państwa oddzielał wciąż od ogółu spraw Rusi, jak się niegdyś Izasław, syn Rogniedy, oddzielił od świetniejszych losów brata Jarosława. Idą na wspólne wyprawy „Wszesław z Połoczanami, Liwowie i Litwa“ mówi pod r. 1180 latopis [3]). Sprawa Rusi co prawda rzadko bywała sprawą ogólną. Książęta niekiedy widząc jasno niebezpieczeństwo od granic, sprzymierzali się z sobą i dokonywali wielkich wypraw na stepowych Połowców — pozatem zwracali się bronią na siebie — i rozdzierali kraj nieszczęśliwy nieskończoną walką osobistych ambicyj. Mogło być spokojniej drobnym książętom połockim i samemu miastu w sojuszu z Litwą i pod osłoną tarcz litewskich. Cały pomysł kronikarsko-podaniowy o dynastyi litewskiej na Połocku, jest, jak sądzimy, legendowym obrazem tych związków, które chociaż przerwane na początku XIII wieku — istotnie później do zlania się Połocka z Litwą doprowadziły.

---

[1]) Izasław Wasylkowicz książę Grodzieński (Antonowicz. Monografii. Str. 21, 22).

[2]) Przekład A. Bielowskiego. Wyprawa Igora na Połowców. Lwów 1833 Str. 23, 44.

[3]) Kijowski (Ipatjewski) Poln. Sobr. II, 124.

Tą drogą tedy, nieraz ręka w rękę z Białorusią, Litwa wyjrzała na wschód i na południe w dalekie słowiańskie kraje. A kraje te były w porównaniu do jej leśnych dziedzin bogate i oświecone. Stosunki ze Wschodem, z Carogrodem cesarskim starożytnym, wyprawy wojenne, handel — dawały miastom Rusi wspaniały pozór i rozbudowanie, książętom moc i bogactwo, bojarom i drużynom obfitość srebra, oręża, mieszczanom zapasy zamorskich towarów i szaty bogate. Silniejszy brał te skarby słabszemu w całości lub w części. Dzielnice i bogactwa w wojnach domowych z rąk do rąk przechodziły.

Za Połockiem, najczęściej sprzyjaźnionym, widniały dla Litwy dwa wielkie miasta, pełne owoców parowiekowej już cywilizacyi. Nowogród W. i Psków. W 1183 r. notują latopisy, że Psków bije się z Litwinami i że „wiele złego dzieje się Pskowianom“ [1]), w parę lat później r. 1186–7 — z wieści inflantskich wspomina Henryk Łotysz iż Litwini niepokoją misyonarskie prace Meinharta w Liwonii [2]). Jeśli zauważymy, że w tym samym dziesiątku lat, (1190), na odległem południu, Ruryk, ks. owrucki, wybiera się w strony pińskie, aby powstrzymać nacisk Litwinów na Polesie [3]), widać stąd w jak różne strony jednocześnie zwraca się działalność ledwo organizującego się narodu. „Podziw wzbudza — mówi z tego powodu jeden z nowszych historyków — ta rozprężliwość Litwy, wytrwałość jej wojowników i niewyczerpalność sił“ [4]). Razem też to rozstrzelenie

---

[1]) Nowogrodzki latopis pierwszy. Połn Sobr. III, 18

[2]) *Scriptores rer. livonicarum*. I, 52.

[3]) Latopis Ipatjewski. Wydanie osobne Komisyi Archeograficznej z r. 1871. Str. 152.

[4]) I. Latkowski M e n d o g.

wojen i przedsięwzięć dowodzi, że naród nie posiadał jeszcze zogniskowanego rządu i nie poczuwał się do politycznej jedności.

Stosunki z Rygą i Zakonem Mieczowym — 1200—1224.

Wiek XIII rozpoczął młody naród zuchwałemi zaczepkami na trzy strony, wojowaniem z Nowogrodem W. Inflantami i Wołyniem. Książęta działali tu niewątpliwie bez ogólnego porozumienia i niezależnie jedni od drugich. Rezultaty też bywały wielce różne. Kiedy Inflanty jeszcze nieuorganizowane cierpią wiele od tych napaści, Nowogród W., mający bitne drużyny i zdolnych książąt, gromi najczęściej najeźdźców i odzyskuje łupy. Na Wołyniu ks. Roman, dziedzic męztwa Mścisławowiczów, nietylko odpiera Litwinów, lecz na południową Litwę wywiera przemoc przygniatającą i prawdopodobnie odzyskuje w tej stronie część litewskich zaborów. Wszystkie te trzy stosunki Litwy wychodzącej na szerszą widownię, mają już swoją szczegółowszą historyę. Pierwszym powinien być słuchany Henryk Łotysz.

Nad morzem Baltyckiem w dawnej dziedzinie litewskiego plemienia, zaledwo wówczas powstawała Ryga, i rozwijały się słabe zawiązki zakonu Kawalerów Mieczowych. Nie mogli jeszcze Niemcy przeszkodzić dawnemu porządkowi rzeczy i w zimie 1205 r. patrzeć musieli z miasta jak dwutysięczny konny oddział Litwinów przechodził mimo Rygi na rabunek Estonii. Dziejopis zachował nam imię księcia czy wodza litewskiego, jego charakterystykę i słowa. Gromadka wojowników z dowódzcą na czele wstąpiła do miasta. Mieszczanie podali dowódzcy miód. „Czyście widzieli, mówił do swoich wódz ten, Swelgates, jak drżały ręce Niemców kiedy nam miód podawali? pogłoska o przyjściu naszem prze-

raziła ich i dotąd drżą jeszcze. Tymczasem nie zburzymy miasta, lecz za powrotem weźmiemy w niewolę lub pobijemy lud, a wioskę ich zniszczymy. Bo prochu tego miasta ledwo wystarczy na garść dla naszych ludzi" [1]).

Zatrwożonym mieszkańcom Rygi dodał ducha i pomoc zbrojną wódz Żemgalów, Westers, wówczas nieprzyjazny Litwinom. Niemcy ujrzeli ze wzgórza oddział litewski wracający po wyprawie. Wojsko brnęło w głębokim śniegu, idąc w kształcie klina; wewnątrz zbrojnych szeregów byli jeńcy estońscy i łupy — wódz bezpiecznie z sań dowodził. Na ten pochód spadli nagle Niemcy i sprzymierzeni z nimi Żemgale. Rozstąpiły się i zmieszały zaskoczone szeregi. Poległo 1200 litewskich wojowników, Niemiec Teodoryk Schilling przebił włócznią Swelgatesa, poszła w rozsypkę reszta, jeńcy zaś estońscy przypłacili również życiem za dawniejsze winy Estonii; Ryżanie wielu z nich wymordowali. W okolicach litewskich, gdzie tylu wojowników nie powróciło do domu, zapanowała rozpacz. Pięćdziesiąt żon poległych odebrało sobie życie dla prędszego połączenia się z duchami mężów, jak opowiadał świadek, kapłan pewien niemiecki, wzięty dawniej przez Litwinów a potem powrócony z niewoli [2]).

Takich starć w starych opowieściach Łotysza spotykamy cały szereg. Żemgale najczęściej, Łotysze zawsze są przeciwnikami Litwy, Liwowie trzymają zdradnie to z jedną to z drugą stroną. We trzy lata po wspomnianej porażce, zdołali Litwini w 1208 roku pierwszy raz przemódz Niemców w otwartem polu; opuszczeni przez

---

[1]) Kronika Henryka Łotysza. *Scriptores rer. livonicarum.* I, 86.

[2]) *Script. rer. livonic.* I, 88, 90.

Żemgalów, rycerze i Ryżanie polegli na placu [1]). Z obu stron w tych walkach w siłę rośli dwaj współzawodnicy — Zakon Mieczowy i Litwa. Znakomity organizator żywiołu niemieckiego nad Baltykiem, biskup Albert von Buxhöwden, zdobywał okolice i ziemie łotewskie jedne po drugich. W r. 1207 zdobył Selpils (Selburg) na Seleńczykach przyjaznych Litwinom, w 1209 zajął opuszczony przez Rusinów zamek Kokenhuzen, wiązał się ze Pskowem a nawet z Połockiem przeciw Litwie, gromadził Krzyżowników. Z drugiej strony młoda narodowość, niezrażona swemi porażkami, szuka boju z zachodniem rycerstwem i kształci się w krwawej szkole.

Kilka ważniejszych spotkań wynotujemy jeszcze z kroniki. Skoro w r. 1210 Ryga nadzwyczajnym wysiłkiem odparła flotylę srogich Kuronów — na murach oprócz Rycerzy walczyli mieszczanie, duchowieństwo i kobiety — Litwini także za przykładem pobratymców przystąpili do zawarcia pokoju. Lecz po trzech latach zaciężył im spoczynek. Zerwali pokój po rycersku. Gromadka wojowników stanęła naprzeciw Kokenhuzen nad Dźwiną, wywołała rycerzy na mury i w oczach ich rzuciła włócznie do rzeki na znak zerwania pokoju — poczem harce po Łotwie rozpoczęły się na nowo. I znowu Litwini przypłacili swą rączość do boju. Książę litewski Dangerutas schwytany, gdy wracał z Nowogrodu w 1213 r., osadzony został przez Niemców w Wenden w więzieniu -- i nie mogąc znieść niewoli przebił się mieczem [2]). Innego wodza Litwinów, nieznanego imienia. zwalczył sam mistrz Kawalerów Mieczowych Volquin w pościgu, i oddał głowę jego osieroconym hufcom dla

---

[1]) *Scrip rer. livon.* I. 124.
[2]) *Scrip rer. livon.* I. 178.

uczciwego pogrzebu, w zamian za możnego jeńca, którego tym sposobem wykupił. Inny przywódca, Steks, imię jego zapisał kronikarz, poległ też w bitwie na placu. Nie wstrzymywało to nowych ochotników. Gromady śmiałków sięgały daleko na północ za Rygę. Raz dotarły oddziały litewskie po lodach do wysp Oezel i Mon, z dzikiej Estonii przywodząc sobie łup obfity. W krainie tej nadbaltyckiej, nieszczęśliwszej od innych, gospodarzyli wówczas na przemiany Rusini, Litwini, Niemcy, Duńczycy. Ci ostatni chrzcili pogan na wyścigi z Niemcami, aby co rychlej owładnąć krajem. Do jakiego stopnia to współzawodnictwo o nowe pogańskie ziemie zaślepiało wówczas chrześcijan i czyniło twardemi serca, świadczy rys osobliwy: możnego Estona Tabellina powiesili Duńczycy za to, że przyjął chrzest z ręki Niemców i syna swego dał im na zakładnika.[1])

Tak tedy z srogością bezwzględną germańskie siły opanowywały hardą Estonię. Łotwa zaś potulna lecz mściwa gdy ją zaczepiono, cierpiała najwięcej od Rusinów — i od własnych litewskich pobratymców. Henryk Łotysz faktami, na które patrzył, maluje te walki. Pskowianie w r. 1221 połączywszy się z Litwinami splądrowali okolice Wendenia. Obładowani łupami zabranymi bezsilnej ludności, cofać się poczęli dopiero zasłyszawszy o nadchodzących Mieczowych, i przez północne szlaki Ungaunii podążyli do Pskowa. Z nimi szli razem Litwini, nie odważając się wracać na południe do siebie, po drogach zajętych przez hufce niemieckie. Siedział przeto oddział sześciuset Litwinów przez miesiąc w Pskowie, czekając na rozejście się Niemców. Większość się rozeszła, lecz gromadka najdzielniejszych

---

[1]) Henryk Łotysz, *Scrip. rer. liv.* I, 246.

z Łotyszami została. Ci więc wypadli z zasadzki na wracających i pobili ich na głowę, położywszy na placu „mężnego wodza“. Posłużył im ten fortel, iż Łotysze w bitwie wołali po niemiecku, udając mnogość Niemców — było zaś rycerzy niemieckich tylko piętnastu [1]).

Zawiesili chwilowo Niemcy miecze a Litwini włócznie i tarcze swoje, kiedy w r. 1224 zwycięski na wszystkich polach biskup Albert zniewolił wszystkie strony z nim wojujące do pokojowych układów. Litewskie poselstwo, w liczbie innych, było wówczas w Rydze [2]). Mówi Henryk Łotysz w kronice swojej, że wśród misyonarskich podróży po Estonii towarzyszył kapłanom i służył im jako tłómacz nieznany skądinąd Filip Litwin chrześcijanin, który śmierć poniósł z ręki pogan w 1212 roku [3]). Wspominamy tę skromną i nieznaną postać, gdyż w perspektywie dalekich czasów [4]) byłby to pierwszy, zapisany w dziejach, nawrócony Litwin.

Dalszy ciąg stosunków z Nowogrodem W. i Pskowem od r. 1200 do 1224.

Przejdźmy do wieści o zachodnim sąsiedzie w latopisach nowogrodzkich i pskowskich.

Nowogród Wielki, możny gród na północy, był zdawna ogniskiem szerokiego handlu. Miasto rozkładające się nad jeziorem Ilmen i nad dopływem jego Wołchowem, miało swój odwieczny samorząd, dzierżyło pułki zbrojne, gościło w ścianach swoich wielu cudzo-

---

[1]) *Scrip. rer. livon.* I, 262.
[2]) *Scrip, r. l.* I, 292.
[3]) *Scrip. r. l.* I, 164.
[4]) Jeśli ten szczegół w rękopisie Łotysza jest wyczytany trafnie. Zob. dopisek l. c I, 164.

ziemców. W. książęta kijowscy przysyłali tu synów swoich na obronę grodu i na pańską stolicę, lecz możny gród nie każdemu był rad i powolny; zdolnych przyjmował, niezdolnych odsyłał lub zmieniał. Zaszczytem było w nim panować. Mniejsze grody i zamki należały do niego, jak: Wielkie-Łuki, Russa, Łowot' i inne. Psków zrazu był „przygrodem" ilmeńskiej metropolii. Zaczepiają Litwini tę federacyę grodów północnych, napadając jak wzmiankowaliśmy na Psków 1183 r. — i odtąd najścia powtarzają się w różnych odstępach lat. Zwykle po chwilowem powodzeniu następuje porażka. Leśne surowe drużyny, mimo męstwa i zawziętości, nie mogą dotrwać w polu lepiej uzbrojonym i wyćwiczonym wojskom ruskim. Tak ponieśli Litwini klęskę pod Czermianami w r. 1200 [1]) puściwszy z ręku zdobytą Łowot', tak pod Chodyniczami w r. 1210. [2]) Porażki te jednak wpływają dodatnio na pokonanych. Coraz szersze bowiem okolice kraju łączyć się muszą z sobą, coraz większe wojska pod dowództwem połączonych wodzów wystawiają Litwini.

Że niebawem siła Litwy na północy się wzmaga widać stąd, iż poczyna się opierać skutecznie Nowogrodzianom i Pskowianom. Ścigane przez nich litewskie gromady wojenne nie dają się zepchnąć ze stanowisk i nie oddają łupu. Takiego przeciwnika nie wahają się zapraszać, albo przyjmować do wspólnych wypraw, drużyny obu tych wielkich miast — i jak ze Pskowia-

---

[1]) Nowogrodzki latopis I. *Połnoje Sobr. R. L.* T. III. Twerski, *Połn. Sobr.* T. XV. Woskresieński *Połn. Sobr.* T. VII, wszystkie pod r. 1200.

[2]) Troicki latopis. *Połn. Sobr.* T. I. Twerski. *Połn. Sobr.* T. XV, oba pod r. 1210.

nami Litwini pustoszyli Łotwę, tak w parę lat później (1223 r.) wspólnie z Nowogrodzianami oblegają Wenden, nie mogąc jednak dać rady tej twierdzy Mieczowych [1]).

Stosunki z Wołyniem 1200—1220.

W cięższych warunkach niżeli na północy rozpoczynał się dla Litwy wiek XIII od strony Wołynia.

Ziemia wołyńska wzmogła się wówczas wobec Rusi w znaczenie i powagę, odkąd ks. Roman Mścisławowicz, potomek Monomacha we Włodzimierzu-Wołyńskim założył swoją stolicę. Stąd wyruszał Roman na swoje zwycięskie wyprawy, Halicz opanował, rozrządzał tronem kijowskim, przeciwników swych jednego po drugim potężną ręką uprzątał sobie z drogi. Dzielnica Wołyńsko-Halicka stała się ogniskiem politycznem i zaćmiła Kijów. Daleki władca Suzdala, Wszewołod, syn Bogolubskiego, rad patrząc na upadek Kijowa, nie przeszkadzał Romanowi we wzroście jego państwa. Litwa więc chociaż zasłoniona od Wołynia, przez niewojowniczych książąt pińskich, miała w Romanie nader groźnego nieprzyjaciela. Właśnie w końcu ubiegającego XII stulecia ks. Roman zadał klęskę współplemiennikom Litwy nad Bugiem i Narwią — Jadźwingom. Zamknęli się oni w twierdzach swoich [2]) lecz zwycięsca kraj zniszczył i włości w popiół obrócił. Przykład ten nie powstrzymał Litwinów. Mijając Pińsk — zapędziły się snać w dalekie strony lotne i groźne gromady, skoro ród książąt Olegowiczów podniósł się dla obrony kraju. „Zwyciężyli Olegowicze Litwinów, położyli ich tysiąc siedemset na placu“ zapisały liczne latopisy ruskie

---

[1]) Nowogrodzki latopis I. *Poln. Sobr. R. L.* III, 38,
[2]) Latopis Wołyńsko-Halicki, (Ipatjewski) *Poł. Sobr.* II, 150.

pod r. 1203. Była to zasadzka w lasach na powracających z łupami — i odbiór ich po krwawej walce [1]).

W tych samych latach ks. Roman wołyński, czy odpierając napady, czyli sam szukając zaczepki, musiał docierać wgłąb zawojowań litewskich na Czarnej Rusi. Stryjkowski bowiem opowiada ze źródeł swoich, że Roman mścił się srodze na wziętych w niewolę. Książę ten bardzo dzielny w boju — a w sposobach rządzenia chytry i okrutny — jak bojarów halickich, zwabionych podstępem, tracił wymyślnemi mękami, tak znęcał się nad jeńcami litewskimi. Powieść gminna niosła, że Roman jeńców tych okutych w kajdany kazał zaprzęgać do pługa, orał nimi pola i karczował lasy. Ciągnął też poniewoli posiłki litewskie w wojnach swych na Polskę.

Śmierć Romana w bitwie z Leszkiem pod Zawichostem w r. 1205 położyła kres wszystkim ambitnym jego zamysłom. Nie omieszkał wnet dać się uczuć odwet Litwinów. „Ciężko w ziemi Włodzimierskiej od wojowania litewskiego“ ubolewa w tym roku kronikarz wołyński [2]). I musiały się dać bardzo tym ziemiom we znaki wyprawy Litwinów, skoro autor tego latopisu w kilkanaście lat potem z takiem przejęciem się zapisał akt zgody między wojującemi stronami, akt wielce ciekawy, ponieważ pośrednio rzuca on światło na wewnętrzny stan polityczny ówczesnej Litwy.

---

[1]) Nowogrodzkie latopisy I, II, IV. *Połn. Sobr.* T. III. 26, 128. Sofijski I. lat. tamże. T. V. 171. Długosz, Kojałowicz, Daniłowicz podają odmienne daty tej porażki.

[2]) Ipatjewski lat *Połn. Sobr.* II. 157. J. Latkowski kładzie datę 1209 za Szaraniewiczem. M e n d o g, str. 9.

Pokój książąt litewskich z synami Romana r. 1219 [1]).

Dotąd żadne książęce imie litewskie nie przebiło się przez pomrokę latopisarską [2]). Tem silniejsze wrażenie czyni karta wołyńsko-halickiej kroniki [3]), na której odrazu świeci cały szereg imion litewskich książęcych i rodowych, a choć brzmienie ich zepsute w formie słowiańskiej, niemniej noszą one cechę językowej autentyczności i kilka z nich odnajduje się w podaniach. Unikając ile podobna przeinaczenia tych starodawnych imion, piszemy je w poprawniejszej formie, według historyka litewskiego Szymona Daukanta, piszącego w starym języku rodzinnym [4]).

„Z Bożego rozkazu — mówi uroczyście kronikarz — przysłali książęta litewscy do księżnej Romanowej (wdowy) i do Daniela i Wasylka, pokój ofiarując. Imiona książąt litewskich były: Starsi: Żiwinbud, Dowiat, Dowsprung, brat jego Midog. (Mendaugas, Mendog), brat Dowiata Wilikaił. A książęta Żmujdzcy: Erdywił, Wikint. Ruszkowicze zaś: Kintibud, Jonibud, Butowit, Wiżeiwis, syn jego Wiszlis, Kiteinis, Pleskusus. Oto zaś Bulewicze: Wiszmut... Gedwił, Sprudejkis. A oto książęta z Dziewałtowa: [5]) Jodkus, Pukejkis, Wikszis, Ly-

---

[1]) Data według poprawki Latkowskiego.

[2]) Mówimy tu tylko o latopisach ruskich.

[3]) Lat. Ipatjewski, Wyd. osobne w r. 1871. str. 492.

[4]) *Istoria Lietuvos*. Wyd. pośmiertne amerykańskie z roku 1893—1897. Plymouth Pa. Tom I. Str. 2(8—270, 299.

[5]) Wątpliwości nie ulega, że tak jedynie rozumieć należy wyrażenie rękopisu Ipatjewskiego: „iz Diawołtwy“. Niepodobna tu bowiem czytać „iz Łotwy“ (jak podaje J. Latkowski, Mendog str. 13.) Gdyby istnieli tacy łotewscy książęta

giejkis. Ci wszyscy pokój ofiarowali księciu Danielowi i Wasylkowi — i kraj był spokojny" [1]).

Krok to był znamionujący nielada zgodę i jedność w tym rozległym związku książąt działających razem, od źródeł żmujdzkiej Dubissy do moczarów Polesia. Jakie na czyn ten polityczny wpłynęły powody, z trudnością tylko domyślać się można. Po tej enuncyacyi bowiem zamilkł latopis, i głąb kraju znowu ukrytą pozostała, widać tylko ruch wojenny po granicach.

Najprawdopodobniej pokój ten, a nawet przymierze z Romanowiczami było ubezpieczeniem się od południa,

---

i tak znaczni, iżby z odległym Wołyniem zawierali pokój, byłby o nich wspomniał niechybnie Henryk Łotysz. Ani jednego z tych imion niema w jego kronice i wogóle nie zna on „książąt" łotewskich. Talibald, Rameko, Russin, Waridote i inni wspomnieni u Henr. Łot. są możnymi posiadaczami, wodzami, noszą w kronice nazwę *seniores*, *meliores viri*. Z drugiej strony mało zmieniona w latopisie wołyńskim nazwa Diawołtwy, łatwo daje w sobie poznać podaniowy, starożytny gród Dziewałtów — (w formie litewskiej Diewajtawa) — leżący nieopodal rzeki Świętej w Litwie górnej, w którym, jak o tem głosiło podanie, zdawna panowali odrębni książęta.

[1]) Dosłownie z latopisu wołyńsko-halickiego (rp. Ipatjewski): „Bożiim powielenijem prisłasza kniazi Litowskii k welikoj kniahini Romanowie i Daniłowi i Wasiłkowi, mir dajuszcze. Biachu ze imiena Litowskich kniaziej: se starejszej Żywinbud, Dawiat, Dowsprunk, brat jeho Midog, brat Dowiałow Wilikaił; a Żemotskyi Kniazi: Erdiwił, Wykynt; a Ruszkowiczew: Kintibut, Wonibut, Butowit, Wiżejk, i syn jeho Wiszlij, Kitenij, Plikosowa; a se Bulewiczi: Wiszimut, jeho ze ubi Mindowg i żenu jeho pojał i bratiju jeho pobił, Iediwiła, Sprudiejka; a se kniazi iz Diawołtwy: Iudki, Pukiejk, Bikszi, Likijk. Si że wsi mir dasza Kniaziu Daniłowi i Wasiłku, i bie ziemla pokojna". (Lietopiś po Ipatskomu spisku. Wyd. komisyi Archeograficznej z r. 1871. Str. 492).

dla tem silniejszego dokonywania zamachów na północy i na wschodzie.

Bezpośrednio po przymierzu, widać Litwinów nachodzących Polskę razem z Rusinami [1]), posiłkują oni Daniela wojującego z Leszkiem; inny oddział zapuszcza się we włości czernihowskie, i ponosi klęskę od ks. Mścisława [2]), lecz są to małego znaczenia wycieczki, wobec wypraw północnych, które niebawem nastąpiły.

Najścia i zawzięte obrony, zabory i mordy — dziki to obraz, który przeziera jedynie z pomników pisanych owych dawnych czasów o ile się odnoszą do naszego kraju. Latopisy ruskie, pisane w ogniskach chrześcijańskich, mają jeszcze w pierwotnem malowaniu życia swych społeczeństw rysy kulturalne, jak zakładanie i budowanie cerkwi, stanowienie praw, stosunki między książętami a miastem i drużyną, charakterystykę wybitnych postaci; pogan zaś znają i malują masowo, tylko jako nasłańców kary Boskiej, rabusiów, chwytających łup i uciekających w puszcze.

Tymczasem w działaniu ówczesnej wojującej Litwy, w zgodnem dążeniu na wschód zjednoczonych książąt — zdaje się widnieć plan głębszy, bardziej, niż prosty najazd, określony. Jest to ciągły zabór terytoryalny, korzystając z niejedności i waśni sąsiada, wskutek czego ku jednej całości z Litwą zaczyna ciążyć krywiczańska, białoruska ziemia, która już z czasów głębokiej starożytności zachowywała ślady przebywania na niej przed wieki plemienia litewskiego [3]).

---

[1]) Rocznik Krasińskich pod r. 1220. Mon. Polon. hist. T. III, str. 132.

[2]) Lat. Nikonowski. *Połn. Sobr.* X, 86,

[3]) Porów. artykuł prof. Aleksandra Koczubińskiego: „*Territoria doistoriczeskoj Litwy*“. Odbitka (bez miejsca i daty)

VI.

Litwa w przededniu monarchii

1220—1240.

Ogólny pogląd na stosunki z Rusią. — Pierwsze walne starcie z Niemcami na terytoryum Saule w r 1236.

Surowa kształtująca się politycznie narodowość litewska, w pierwszej ćwierci XIII stulecia, mocno już wsparta na swych południowych rubieżach, zwraca tedy bujną, kipiącą wewnętrznie energię plemienia przedewszystkiem na wschód i na północ.

Południe, po układzie z Romanowiczami, zalegała cisza długotrwała. Ziemia Palemonów, sama jeszcze

---

„Żurnała ministerstwa nar. proświeszczenija“. 1897 l. Autor (str. 78 do 94), cytuje jako dowód przemieszkiwania tamże Litwinów, rzeki i jeziora na Białejrusi (w gub. mińskiej, witebskiej), których nazwy do dziś dnia zachowały się litewskie. Oto niektóre:

Jeziora: Beresz ta, w gub mińskiej (litewskie bersti, bieleć)
Pelik, z którego wypł. Berezyna (łotewskie pelke błoto).

Rzeczki i rzeki: Uła, dopływ Dźwiny (lit. uola, skała). Sergut, dopływ Berezyny (lit. sergeti, stróżowac). Klewa, dopływ Berezyny (lit. klewas, klon). Świda, dopływ Berezyny (lit. swidus, błyszczący). Szara (Szczara), dopływ górn. Niemna (lit. sauras, wązki). Udra, dopływ górn. Niemna (lit. udra, wydra). Oresa, dopływ Ptyczy w gub. mińskiej (lit. arasas, drozd wodny, inaczej strazdas i t. p.

Koczubinskij mówi: „Kraj to słowiański, ale nazwany przez Litwina: „Litwin był niegdyś gospodarzem i na błotach Prypeci i na wschodzie ku Dnieprowi, ku ujściu Berezyny“, str 91, l. c.

w całość polityczną nie zlana, wywierała już wpływ przeważny na Ruś Czarną i Białą. Wojny, jakich i tu niechybnie w ciągu wieków nie brakło, przebrzmiały głucho w puszczach, nie zostawiwszy pomników w historyi; odgłosy ich, półbajeczne, fantastyczne obrazy, dobiegły nas tylko w podaniach. Z ciemnych, niknących w oddaleniu dziejów XII stulecia i z pierwszej połowy XIII w. jasno wychyla się tylko ten fakt, że krywiczańskie i czarnoruskie dzielnice linii książąt połockich: Mińsk, Zasław, Nowogródek, Grodno, Druck, Nieśwież i inne zwolna przechylają się ku Zachodowi i wchodzą stopniowo w tworzący się całokształt polityczny Litwy. Dla sąsiadujących z sobą ludów nie byłoż to odnowienie dawnych przedhistorycznych związków?

Starożytni Krywicze (Białorusini) w bardzo głębokiej starożytności zdają się być ściślej skojarzeni z plemieniem litewskiem niźli to widać w późniejszych epokach [1]). Odwieczne związki musiały łączyć ludy litewskie z białoruskimi, zanim je rozdzieliły inne koleje dziejowe,

---

[1]) Wnosimy to z danych mających związek z kwestyą pochodzenia tych ludów, z ich mową i wiarą: 1) Wewnętrzne blizkie pokrewieństwo języka litewskiego ze słowiańskimi; 2) nazwa Krywiczów najprawdopodobniej litewska; 3) też same niektóre bóstwa w mitologii; 4) wspólna lub kolejna osiadłość w dorzeczach górnej Dźwiny i górnego Dniepru, jak podaliśmy wyżej.

Wskutek innych jeszcze dziejowo-geograficznych wskazówek prof. Koczubinskij w cyt. rozprawie swojej twierdzi śmiało: „Białorusini są zlewkiem dwóch sąsiadujących z sobą aryjskich plemion“ (t. j. Litwinów i Słowian), str. 68, *Żurnał Minist. Nar. proświeszczenia.* 1897, I. Rozumiemy, że dzisiaj w wielu miejscowościach gub. wileńskiej, ci Białorusini są czystymi z rasy Litwinami, mówiącymi po białorusku, wskutek cofania się w tej gubernii języka litewskiego przed białoruskim.

odmienny rozwój języka i wierzeń. Krywicze wreszcie przyjęli chrześcijaństwo i weszli w skład państwa Waragów.

Odkąd jednak Połock w rękach Rurykowiczów z rodu Izasława ukształtował się jako odrębna jednostka polityczna z dążeniem nieprzyjaznem i odśrodkowem względem Kijowa, polityka Rurykowiczów połockich wiodła bezwiednie kraj swój do nowej z Litwą łączności. Dwa wieki górą ród ten przewodniczy Białej i Czarnej Rusi, rozgałęziając się bujnie w linii książąt Mińskich, Grodzieńskich, Druckich, Nieświezkich i innych [1]), to wojując, to łącząc się z Litwą [2]), coraz bardziej jednak wskutek waśni i podziałów tracąc ziemie swoje na rzecz jednoczącego się i zaborczego sąsiada, aż wreszcie burza mongolska, znosząca byt księstw i miast, łamiąca samodzielność Rusi, od dziedzin suzdalskich aż po ujścia Dniepru, przyczyni się do ostatecznego upadku dzielnic połockich i do zaboru tych ziem przez Litwinów, którzy je od Mongołów skutecznie obronią.

Polesie, odwieczna siedziba Dregowiczan [3]), głęboka, wodno-leśna kotlina z obu stron wielorzecznej

---

[1]) Notujemy lata, pod któremi miasta Rusi, graniczącej z Litwą, wychylają się z pomroku wieków na widownię historyi. Smoleńsk znany jest w latopisach około roku 880. Połock r. 862, Zasław r. 1000, Witebsk r. 1021, Mińsk 1066, Pińsk 1097, Druck 1115, Słuck 1115, Nowogródek 1116, Grodno 1128, Łohojsk 1128, Nieśwież 1224.

[2]) Męstwem i szerokimi zamysłami odznaczyli się głównie wśród książąt linii połockiej: Braczysław, Wszesław i Hleb Miński.

[3]) Nazwa litewska odziedziczona przez Słowian. Dregnas oznacza wilgotny. Dregowiczanin, mieszkaniec kraju pełnego wilgoci, mokrego (Koczubinskij l. c., str. 93).

Prypeci, ciążyło do innego politycznego całokształtu, stanowiąc od połowy XI wieku część metropolii kijowskiej. Turow, najstarsza siedziba księcia, przewodniczył młodszemu Pińskowi. Polesie długo łączyło losy swoje z losami Kijowa, wreszcie kraj ten, obronny moczarami swymi, przez odrębne warunki swej przyrody często odcięty od świata, począł tworzyć własne ogniska. Ku końcowi XII wieku widać na Polesiu oprócz księstwa Turowsko-Pińskiego jeszcze księstwo Horodeńskie [1]). Polesie

---

[1]) Horodno, dziś mała mieścina poleska, słynna z wybornej gliny i wyrobów garncarskich, było niegdyś stolicą osobnego księstwa. Z powodu tej oddzielności sądzimy, że wzmianki w latopisach o Gorodnie, prawie wyłącznie przez historyków, nawet nowszych, odnoszone do Grodna nadniemeńskiego (J. Latkowski, Mendog, str. 8), parękroć należą się Horodnu pińskiemu. N. p. wyprawa Mścisława Gorodeńskiego, pożar Gorodna. Bartoszewicz w swych znakomitych obrazach Rusi waragskiej („Historya pierwotna Polski", tom II, III, IV) mówi wyraźnie o tej osadzie: Grodno pińskie. Tożsamość nazwy i szczupłość wzmianek w pomnikach wywołują branie jednego za drugie. Sądzimy, że w zoryentowaniu się pomódz tu może wzgląd na okoliczności geograficzne. Tak więc mniemamy, że kiedy starożytna pieśn o wyprawie Igora na Połowców mówi o śmierci Izasława Wasylkowicza, księcia gorodeńskiego, poległego w wojnie z Litwą (Antonowicz, Monografii str. 21, 22) i wnet przytem wspomina w wojnach z Litwą ciężkie losy Połocka, leżącego w północnych obszarach Rusi, mowa jest o Grodnie nadniemeńskiem. Gdy zaś latopis wołyńsko-halicki mówi o wyprawie księcia Mścisława Gorodeńskiego na Połowców 1183, opowiadając wojny Rusi południowej i wymienia go razem z książętami Łuckim i Pińskim (Ipatj. osob. wyd., str 426), lub gdy wspomina wnet potem pożar Gorodna (l. c., str 428), mowa jest o Horodnie pińskiem. M. Hruszewskij zaznacza pińskie Grodno (Horodno) na swojej karcie pogranicz Kijowszczyzny (*Oczerk istorii kiewskoj ziemli.* Kijów 1891). Edward Rulikowski w Słown. geogr. ziem polskich pod

oderwawszy się od Kijowa, krótko cieszy się względną samodzielnością. Rozwój państw sąsiednich grozi mu nieuniknioną z czasem zależnością albo od Litwy albo od Wołynia. Na początku i w pierwszej ćwierci XIII w. książęta pińscy są w tak dobrych stosunkach z Litwą, że najazdy litewskie na czernihowskie włości oszczędzają posiadłości książąt pińskich.

Bitwa nad Kałką, na pochyłościach stepów ku Azowskiemu morzu, gdzie chrześcijańskie zastępy Rusi starły się po raz pierwszy z Tatarami w 1224 r., była krwawym brzaskiem owego długiego dnia niedoli, który odtąd zaczął wschodzić nad moskiewskiem i kijowskiem państwem.

Liczne drużyny z całej zachodniej i południowej Rusi, „każda ze swoim księciem“, pod trzema Mścisławami [1]), z lekkiem sercem ruszyły w stepy. Wkrótce wracały stamtąd w niebywałym popłochu, a z niemi razem raniony syn sławnego Romana, młodociany Daniel, ks. wołyński, który biegł wszędzie pierwszy na strzały tatarskie. Dziewięciu książąt na polach naddońskich położyło głowy. Rychło atoli Ruś straciła z pamięci straszne niebezpieczeństwo, grożące jej z za Wołgi i rozpoczęło się na nowo współzawodnictwo książąt o Kijów,

---

artykułem „Wysock“ pisze o Horodnie: „Horodno (o parę mil od Wysocka), gdzie się usadowił ród Wsewołodka Włodymirowicza, który tu kniaziował od r. 1116 do 1182“.

Z okoliczności geograficznych sądząc, zdaje się, że Wsiewołodko, „iz Gorodna“ biorący udział w wyprawie Mścisława Wielkiego na Krywiczów (1128), nie jest księciem nadniemeńskim ale poleskim. (Zob. latopis Ipatj., wyd. osob., str. 210).

[1]) Kijowskim, halickim i czernihowskim.

chociaż posiadanie jego nie miało już żadnego politycznego znaczenia. Na starożytnych murach dawnej stolicy Rusi złociły się jeszcze jak promienie zachodzącego słońca resztki dawnej tego miasta wielkości, lecz znaczenie przewodnie miały już inne punkta na Rusi, mianowicie na dwóch krańcach jej leżące ogniska: Halicz i Suzdal.

Cechy tych ognisk uderzały sprzecznością. Niewytępieni przez Romana butni bojarowie haliccy umieli książąt swych zrzucać, wypędzać z kraju, nawet wieszać. Suzdal, pod twardą władzą potomków Długorękiego, rozciągał żelazne swe panowanie na dalekie przestrzenie Wschodu i Północy, brał w posiadanie łatwe do podbicia ludy fińskie i tworzył z nich podstawę przyszłych posłusznych pułków Moskwy.

Te dwa nowe ogniska Rusi — jedno u bram Zachodu, drugie na progach północnego Wschodu, rozpoczynają oddziaływanie swoje na litewskie dzieje. Po Romanie, słynny syn jego Daniel wejdzie w zapasy z Litwą; od przeciwnej zaś strony, t. j. od Nowogrodu W. hamują śmiałe zamachy młodzieńczego sąsiada dwaj dzielni kniaziowie suzdalscy: Jarosław Wszewołodowicz i syn jego Aleksander Newski.

W r. 1224, piszą latopisy, najście litewskie dosięgło nowogrodzkiej Rusy. Wyszli na obronę mieszkańcy miasta z „posadnikiem“ swym Teodorem i na głowę pobici zostali [1]). Zachęceni tem powodzeniem Litwini, r. 1226 przedsiębiorą walną wyprawę na ruskie ziemie. Siedem tysięcy wojska pod dowództwem połączonych wodzów uderzyło na Torżek, na Toropiec. Przestrach mieszkańców, nie mogących obliczyć najeźdźców, maluje się

[1]) Nowogrodzki latopis I, Połn. Sobr. III, 39.

w słowach latopisu: „bie bo rat' wielika zieło jaka że nie była ot naczała mira“ [1]). Osady zniszczone, kupcy zamorscy z bogactwami swemi zagarnięci zostali najazdem lub pobici. Lecz zasłyszał o tej klęsce Jarosław Wszewołodowicz Nowogrodzki; ruszył szybkim pochodem na wracających z łupami, dogonił Litwinów pod Uświatem i zadał im ogromną klęskę [2]).

Podobne starcie, i również niepomyślne dla Litwinów, miało jeszcze miejsce w r. 1234 pod Rusą [3]), pod Dubrownem [4]). Znowu nie mogli dotrzymać pola Jarosławowi Nowogrodzkiemu.

Zbierając główne rysy stosunków Rusi z Litwą w epoce przed-Mendogowej, więc przez ciąg dwóch blisko stuleci, widzimy, że choć Ruś Czarna nad wodami górnego Niemna, Szczary, Jasiołdy, i starożytna krywiczańska Białoruś nad górnym Dnieprem z jego dopływami, weszły zwolna w ciągu tych dwóch stuleci pod bezpośredni wpływ litewskiego plemienia, wszakże główne ogniska polityczne Białorusi: Połock, Witebsk, Smoleńsk, w tej epoce stoją jeszcze na skraju wpływów litewskich niepodległe. Chwilowo tylko zasiadł w Smoleńsku jakiś nieznany nam książę litewski, o którym zapisał latopis, że Jarosław Wszewołodowicz (1239) Smoleńsk Litwinom odebrał, wziął w niewolę ich księcia i w mieście sam rząd zaprowadził [5]). Niemniej widać

---

[1]) Lat. nikonowski pod r. 1225, P. S. X, 93. Woskresieński lat. pod r. 1225, P. S. VII, 132.

[2]) Pod tymże rokiem Nowogrodzki lat. I, P. S. III, 42.

[3]) Nikonowski lat. Połn. Sobr. X, 104. Nowogrodzki I, P. S. III, 49.

[4]) Latopis Awraamki Połn. S. XVI, 50. Nowogrodzki I, P. S. III, 49, 50.

[5]) Lat. woskresieński, Połn. Sobr. VII, 144.

z tego faktu, że wpływy wzrastającego w moc narodu dosięgały w tej epoce już do Smoleńska.

Potrącona przez Ruś i wyzwana do walki Litwa stała się państwem zaborczem. Niema wątpliwości, iż gdyby się niem nie stała, wkrótce przy szczupłych swych plemiennych granicach sama nie miałaby wcale bytu politycznego, ani tych późniejszych dwóch wieków pełnych sławy, w ciągu których dźwignęła się na szczyty samoistności państwowej, wywalczonej bohaterstwem.

Bo oprócz Rusi, z którą Litwa mogła bezpiecznie na tych ziemiach sprzymierzać się, współzawodniczyć, walczyć lub bratać, nad którą władza litewska miała stać się niebawem wobec nowego najazdu Mongołów dobroczynną osłoną, dla Litwy zaś polityczną siłą, poczynało właśnie wzrastać na północnych Litwy kresach owo dziwne państwo, bez króla, a rządzone z jednolitością samowładztwa, bez własnego kraju, a wrastające z niesłychaną siłą w kraj i grunt cudzy, na którym raz postawiło zaborczą stopę. Istnienie tego państwa wymierzone było na zagładę plemienia litewskiego we wszystkich trzech jego gałęziach. Odtąd bystry wzrok leśnego narodu z nad Wilii i Niemna z niezmordowaną czujnością zwracać się musi ku temu wrogowi: ku podnoszącym się na wybrzeżach Baltyku miastom i twierdzom Zakonnego Rycerstwa Niemieckiego.

W r. 1227 zeszedł ze świata wielki biskup Albert von Buxhöwden. Pasterz i władca, organizator i polityk, Albert sam jeden uczynił był Rygę prawdziwą metropolią dla ludów litewskich, missyjnem dla tych krajów

ogniskiem, jakiem już nigdy potem Ryga być nie potrafiła i nie mogła. Zawezwanie bowiem pomocy siły zbrojnej do dzieła apostolstwa wymagało z drugiej strony przeciwdziałania wielkiego chrześcijańskiego ducha, któryby zawsze powstrzymać zdołał w pracy dla dobra ludów ślepy rozpęd świeckiego ramienia. Na stolicę biskupią wstąpił Mikołaj, czwarty z kolei biskup Rygi, i ten nie miał geniuszu poprzednika. Odtąd Zakon Mieczowy a z nim uroszczenia zaboru i przemocy, obejmą przewodnictwo w dalszej historyi Inflant.

W chwili zgonu biskupa Alberta cztery narodowości litewskie, nie licząc inno-plemiennej Estonii, wiodły żywot rozmaity w nadbaltyckich krainach. Łotysze, w zależności od Zakonu, stanowili wraz z ziemią swoją podstawę jego wojennych działań; Kuroni zażywali jeszcze niepodległości; Żemgale walczyli o nią pod nieugiętym wodzem swoim Westersem; za Żemgalą na południe rozciągała się tajemnicza Litwa, której głębin leśnych nie przenikał jeszcze wzrok ani miecz niemiecki.

Mszcząc się za napad Rycerzy, Westers spustoszył posiadłości Zakonu koło Aszerade. Słynny ten książę żemgalski, który nie dał się zmiękczyć długim, łagodnym namowom legata Wilhelma z Modeny, dozwolił wprawdzie misyonarzowi wstępu do kraju swojego [1]), lecz sam nie przyjął chrześcijaństwa i walczył nieustannie z Niemcami.

Mistrz Mieczowych, Volkwin, przemógłszy dwa razy Westersa, postanowił wreszcie dokonać pierwszej większej wyprawy przeciw Litwie. Na czele Estonów, Łotyszów, Liwów i swego rycerstwa, Volkwin wtargnął

---

[1]) Scrip. rer. liv. I, 296.

do okolicy Nalsen (Alsen) [1]), spotkał liczne wojsko litewskie w otwartem polu, po krwawej walce rozbił Litwinów, 2.000 wojowników położył na placu i uprowadził jako łup do Rygi dwa tysiące pięćset koni [2]).

Wieść o porażce donośnem echem obić się musiała o książęce grody nad Świętą i Wilią, o ściany Dziewałtowa, Kiernowa i inne siedziby możniejszych władców, skoro widać, jak zwykle po klęsce u Litwinów, tem większe skupienie sił, tem zawziętsze gotowanie się do obrony. Jakiś mąż znany i poważany w narodzie objął dowództwo połączonych oddziałów, które miały stoczyć pierwszy walny bój z Niemcami, a dzieje tej epoki ciemne i milczące, nie dają nam wcale poznać tego znakomitego imienia. Był-li to sławny podaniowy Ryngolt, o którym ze współczesnych pomników dziejowych nic nie wiemy, albo Mendog, lub żemgalski Westers, lub Wikint? Zdaje się, iż wodzem połączonych sił litewskich nie był Mendog, ponieważ w tym samym jeszcze roku siły jego wojenne działają na południu. Mendog daje posiłki Danielowi, ks. wołyńskiemu. Sądzimy, iż słusznem jest przypuszczenie jednego z historyków niemieckich [3]), że wodzem Litwinów w tej walnej rozprawie był Wikint, ks. żmujdzki.

Rycerz zachodni w służbie Zakonu Teutońskiego, przebywający w Rewlu w końcu XIII wieku, opisał w barwnym wierszu swej staroniemieckiej rymowanej kroniki to pierwsze walne starcie Litwinów z Niemcami. Pełna charakteru i cech swego czasu cenna ta kronika

---

[1]) Nalsen = w ziemi Selen czyli Selonii, stanowiącej część Żemgali. Objaśnienia o tem w „Erläuterungen". Scrip. rer. liv., T. I, 742.

[2]) Scrip. rer. liv. I, 551—554.

[3]) Bonnela, cyt. u Latkowskiego.

rzucą niejeden promień światła na tak mało nam znaną epokę Mendoga.

Goście zagraniczni („pielgrzymi“, pisze rycerz) licznie zjechali do Rygi na lato (1236 r.) dla krucyaty, i opadli mistrza Volkwina, by wiódł ich na Litwę. — Mistrz był wyprawie niechętny. „Będziecie musieli wyrąbać się z powrotem [1]), słowem mojem wam to ręczę“, odpowiedział rwącemu się rycerstwu. Wreszcie uległ naleganiom, lecz wódz przezorny i doświadczony zwołał do broni różnonarodowy bitny lud podwładny, posłał o posiłki do Pskowian [2]), którzy mu też przysłali dwustu zbrojnych mężów, zebrał rycerstwo Mieczowe, i wraz z hufcami Krzyżowców, między którymi niejaki hrabia Dannenberg i rycerz Haseldorf zapałem swoim głównie wywołali wyprawę, ruszył na Litwę.

W pochodzie niemałym i bez przeszkody, wojsko krzyżowe dotarło wreszcie do okolic, gdzie wedle słów mistrza, miało się „wszystkiem nasycić“ [3]). Jakoż paląc i rabując w szerokim promieniu, armia krzyżowa nabrała wiele łupu i niechybnie „nasycona“, zabrała się do powrotu. Wtem ku granicom Żemgali, w miejscowości zwanej Saule [4]), wracające hufce ujrzały oddziały Litwinów. Na ten widok dziwnie osłabły serca rycerskie. O, czemuż było wyruszać na tę wyprawę! woła żałośnie kronikarz [5]).

---

[1]) „Ir muset uch' dannen howen“. Reimchronik. Scrip. r. l. I, 554. (Ihr müsset euch von dannen hauen).

[2]) Nikonowski latopis; Połn. Sobr. X, 105, dodaje, że byli i Nowogrodzianie.

[3]) Ich brenge uch kurzlich an die Stat, da wir des alle werden satt“, l. c.

[4]) Okolica dzisiejszego Bauska, zwana po łotewsku Saule.

[5]) „O we der grosen leide, das die reise je wart bedacht!“ l. c. I, 555.

Grunt był w tem miejscu grząski, niestosowny do bitwy, strumień płynący w nizinie, zarośla, utrudniały konnemu rycerstwu ruchy. Przednie straże litewskie zbliżały się. Mistrz chciał natychmiast uderzyć na nie, śmiałem natarciem rozbić przeciwnika.

— Nie chcemy tu walczyć, wołali krzyżowcy, na tym gruncie potracimy konie!

— A więc z końmi położycie i głowy — odparł Mistrz, znający szybkość Litwinów [1]).

Nazajutrz armia krzyżowa miała już całe wojsko litewskie na karku. Natarcie musiało być pełne impetu. Ani krzyżowcy, ani dobrze zbrojni Rusini nie zdołali mu się oprzeć. Niemcy bronili się słabo, padali pod ciosami, ginęli w mokrych zaroślach, wreszcie całe wojsko rzuciło się do ucieczki. Jeden mistrz Volkwin z hufcem swoich Mieczowych, śmiało stawił czoło nieuchronnej śmierci; kiedy konia pod nim ubito, mistrz walczył pieszo, aż go dosiągł cios śmiertelny. Poległ Volkwin na ziemiach Saule z czołem Zakonu swojego; Litwini połamawszy broń na nieprzyjacielu, „wyrywali drzewa“ [2]), posługując się niemi jak bronią w zapamiętałej pogoni za niedobitkami. Pogrom był tak wielki, że jak zapisały kroniki ruskie, które obchodził los Pskowian w tej bitwie, „ledwo dziesiąty wrócił (z tej wyprawy) do domu swojego“ [3]).

Walna ta bitwa, kładąca kres odrębnemu istnieniu Zakonu Mieczowego, zaszła dnia 22. września 1236 r.

---

[1]) „Letthonum velocitas“. Henryk Łotysz.

[2]) „Die littowen sie mit not, zu lest mit boumen velten tot“ (mit Baümen.. fälleten), l. c. I, 556.

[3]) Nikonowski latopis P. S. X, 105. Nowogrodzki latopis I. P. S. III, 50.

Podbój starożytnych Prus przez Zakon Teutoński.

Przystępując do rozbioru krótkich dziejów Prus pod zaborem niemieckim, jesteśmy świadkami szybkiego znikania, zapadania w przeszłość całego narodu. Naród ten, pełen życia w wieku IX [1]), wydający bitnych wodzów i liczne tłumy wojenne jeszcze w XIII wieku, dziś nie istnieje, a nazwa Prus obecnych jest bezwiednem urągowiskiem przeszłości.

Naród pruski szczepu litewskiego wyginął nietylko politycznie, lecz i plemiennie w przeciągu lat kilkudziesięciu (1230—1283); położyło mu koniec zbrojne ramię germańskie, ramię silne, lecz krwawe, nie umiejące podnosić narodów młodszych w cywilizacyi i prowadzić je ku źródłom oświaty, zdolne tylko obrócić je w poddaństwo lub zniszczyć.

Ponieważ plemię pruskie niewoli znosić nie potrafiło, przeto zostało wytępione.

Było też to plemię pod względem politycznym całkiem jeszcze ku nieszczęściu swemu nieuformowane. Pochwyceni do ostatecznej walki przed okresem narodowej dojrzałości, Prusowie nie znali sił własnych, ani pojmowali, jak je skupić. Kraj duży rozpadał się na części, które ani w radzie, ani w boju nie były z sobą połączone. Zrywały się prowincye pojedyńcze do walki i ginęły po osobno. Dopiero pod koniec owej krótkiej a morderczej wojny o niepodległość, zobaczymy łączące się prowincye, umiejętniejszych dowódców, broń lepszą,

---

[1]) Relacya Wulfstana. Porównaj zeszyt I niniejszej pracy, str. 76—81.

działanie wojenne szerzej obmyślane; ale i tu dowodem, że do uświadomienia narodowego plemię pruskie jeszcze nie było doszło, będą odstępstwa lub zdrady pojedyńcze, dosyć liczne, i częstokroć w dobrej wierze dokonywane. Prus chrześcijanin razem z zachodnim rycerzem łupi pogańskich współplemienników i staje po stronie gnębicieli kraju; inny wydaje walczących braci przez strach lub rachubę.

Pod bezprzykładnym naciskiem cywilizowanej przemocy na społeczność pierwotną i niespojoną, rozpada się ona i ginie, okazując tylko w pojedyńczych, silnych i szlachetnych typach i w ogólnem przywiązaniu do swobody, że była to społeczność godna zachowania i życia.

Zakon Niemiecki wstępując na nowy grunt swoich walk i pracy, zmierzał przedewszystkiem do utworzenia państwa świeckiego. Jeźli ten cel nie był jasny niektórym pojedyńczym „braciom", których w szeregi rycerstwa zakonnego wiodła głównie gorliwość o rozszerzenie wiary św., jasnym był on zawsze dla przywódców, poczynając od Hermana Salzy, i dążyli doń bez żadnego wahania.

Wątpić nie można, że nawrócenie pogan zajmowało też myśli tego groźnego rycerstwa, które krzyżem znaczyło swoją odzież i zbroję; lecz nawrócenie wiązało się u niego nierozdzielnie z pojęciem i żądzą politycznego panowania; narzucić je ludom wolnym można było tylko przez walkę z nimi na śmierć i życie, i tak wojna o wiarę zamieniła się odrazu w wojnę o niepodległość. Nieszczęściem więc dla ludów było to zbrojne misyonarstwo niemieckie, które plany zaborcze kryło pod maską religijnej misyi i oszukiwało stale Stolicę apostolską.

Rzym pragnął nawracania narodów, nie zaś ich tępienia. Gdy więc papież Grzegorz IX dał prawo Zakonowi Teutońskiemu na podbicie Prus, miał na celu pacyfikacyę tego wzburzonego kraju, obronę nawróconych i pokaranie napastników. Po za tem, rządy rycerstwa chrześcijańskiego miały być ściśle chrześcijańskie, co jasno określały bulle papieskie i duch Kościoła [1]).

Tą drogą apostolstwo działałoby długie lat dziesiątki, naród pruski mógł zrozumieć dobro swoje, zaludniałby po dawnemu rozległą przestrzeń od Wisły do Niemna i na kolonizacyę niemiecką nie stałoby miejsca nad Baltykiem.

Inaczej tedy od Rzymu pojęli tę sprawę fundatorowie państwa, okryci habitem mnichów. Opanowanie postawili przed nawróceniem, i Rzymu rozkazy, zarówno jak zapał krucyat, potrafili obrócić na spełnienie swych państwowych celów.

Zaborczością swoją, gwałtami dokonywanymi wśród niepodległego ludu, wytworzył Zakon na ziemi pruskiej ciągłe niebezpieczeństwo, ciągły pożar wojny, tak, iż nieustająca pomoc wypraw krzyżowych dla obrony Kościoła w tych stronach okazywała się niezbędną i doprowadziła w krótkim czasie do podbicia kraju. Że w tych okolicznościach żaden wogóle naród niepodległego ducha nie mógł się nawrócić, lecz musiał wyginąć, z tego nawet najlepsi, w tej młodzieńczej fanatycznej epoce, posiłkujący fatalne cele Krzyżaków, nie zdawali sobie dostatecznie sprawy.

Związek miecza i krzyża, przeciwny poczuciu ludów, potępiony przez Ewangelię, rzadko kiedy w dzie-

---

[1]) Bulle Inocentego III, Honoryusza III, Grzegorza IX, odnoszące się do Prus. (Pierwszy zeszyt, str. 137, 144, 153).

jach przyniósł tak przeciwne cywilizacyi, tak zabójcze dla życia narodów owoce, jak te, które oglądamy w historyi Zakonu Krzyżackiego nad Baltykiem.

Dwanaście pierwszych lat podboju Krzyżackiego w Prusach 1230—1242.

Skrawek ziemi kujawskiej z gródkiem Nieszawą, podarowany Krzyżakom przez Konrada Mazowieckiego, był tym punktem obserwacyjnym, skąd pierwszych siedmiu rycerzy zakonnych, z Hermanem Balke na czele, spoglądało na kraj, rozciągający się za Wisłą, przeznaczony do podbicia. Za prądem rzeki leżała ziemia Chełmińska, dar ks. Konrada, zajęta przez Prusów.

Wiosną 1231 r.[1]) Herman Balke ze szczupłym oddziałem rycerzy zbrojnych przebył Wisłę i wylądował na ziemi nieprzyjacielskiej. Tu, na prawym brzegu Wisły, na wzgórzu, stał potężny dąb, w konarach którego, mówią stare kroniki, umieściły się, jak na wieży, pierwsze czaty krzyżackie; jednocześnie koło dębu rycerze poczęli wznosić obronne ściany, kopać fosy, zakładać warownię, i stanął zamek Toruń, w około którego miała niebawem ściągać się wystraszona ludność chrześcijańska okolicy i założyć miasto [2]).

---

[1]) Kronika Dusburga jest głównem źródłem do historyi podboju Prus przez Krzyżaków. Odwołując się częstokroć do samego tekstu kroniki, wogóle czerpiemy materyał faktyczny z obszernego dzieła Ewalda *Die Eroberung Preussens durch die Deutschen.* 4 tomy.

[2]) W pięć lat później Krzyżacy przenieśli miasto o $1\frac{1}{2}$ mili, w miejsce dogodniejsze, gdzie się rozbudował dzisiejszy Toruń. Na starem miejscu pozostała pierwsza, dawniejsza zapewne od zamku, polska osada, dzisiaj wieś, Stary-Toruń.

Prusowie siedzieli w trzech zameczkach warownych wśród zniszczonego kraju, w Rogowie, Chełmnie i trzecim o nieznanej nazwie; w jednej z twierdz przebywał głośny dowódca pomezański, Pipinas, znany z okrutnych napadów na Mazowsze.

Rycerze uderzyli na Rogów, wybili część załogi i schwytali dowódcę. Jeniec dla ocalenia życia podjął się zdrady. Za wskazówkami jego podstępnie opanowali Krzyżacy dwa pozostałe zamki i wzięli w niewolę groźnego Pipina. Śmierć jego miała być przykładem kary i przerazić pogan. Przywiązano go do ogona końskiego i pognano konia do Torunia; tam zwłoki zabitego powieszono.

Prusowie opuściwszy ziemię Chełmińską, cofnęli się za puszcze.

Pierwsze te powodzenia zostały stosownie wyzyskane przez Krzyżaków. Oswobodzili oni ziemię Chełmińską, dali Mazowszu upragniony pokój, położyli zasługi wobec chrześcijaństwa. Herman Salza mógł przeto zwrócić się o pomoc do rycerstwa niemieckiego i polskiego, pewien poparcia książąt chrześcijańskich i papieża. Pierwsza wielka wyprawa krzyżowa, która się zgromadziła w odbudowanym Chełmnie na końcu 1233 r., była początkiem szeregu wypraw, któremi Europa zachodnia potężnie pomogła Zakonowi do zgładzenia Prusów i założenia podwalin nowożytnego państwa „pruskiego“ nad Baltykiem.

Plan Zakonu w opanowaniu ziem pruskich polegał na zajęciu i ufortyfikowaniu prawego brzegu Wisły aż do jej ujścia, następnie na owładaniu brzegami morza; od brzegów zaś miało się uskuteczniać zdobywanie wnętrza kraju [1]).

---

[1]) Uwaga Ewalda „Eroberung“, I, 158.

Naładowane materyałem budowlanym, pędziły przeto łodzie w dół Wisły i w miejscach obronnych wznoszono pospiesznie zamki. Wprędce za rycerstwem ciągnęli koloniści i zajmowali pod uprawę ziemię wokoło zamków; zamki się umacniały, stawały zawiązkiem miast, koło kościołów osiadali zakonnicy, najczęściej Dominikanie.

Teraz w r. 1233 leżała przed zdobywcami za rzeką Ossą pierwsza prowincya pruska Pomeżania.

Z trzech dziedzin zgromadzili się w Chełmnie krzyżowcy. Z Polski książęta: Henryk Śląski[1]) i Konrad Mazowiecki, oprócz innych dostojników z wielkimi pocztami, z Niemiec burgraf Magdeburski, z Pomorza bitny ks. Świętopełk z bratem Samborem. Świetna, w pancerze zakuta armia, podążyła do lasów Pomeżanii, kędy mieli ją przyjąć leśni tych stron obrońcy, okryci skórami.

Prusowie, jako broń główną, mieli włócznie i tarcze, w miejscach obronnych sypali szańce, robili po lasach zawały i zasieki, wystawiali twierdze drewniane. Atoli przy pierwotnym sposobie wojowania i ubogiem uzbrojeniu, niepodobna im było mierzyć się z żelaznymi rycerzami. Wojsko krzyżowe szło długo bez większej przeszkody, aż nad rzeką Sirguną[2]), która dalej na pół-

---

[1]) Dusburg powiada o tym księciu ślązkim, iż był to ten, „którego później Tatarzy zabili“. — Określenie to przypadałoby na ks. Henryka Pobożnego. Bogufał zaś wymienia w tej krucyacie ks. Henryka Brodatego. Wydawca kroniki Dusburga w *Scriptores rerum prussicarum* (Max Töppen) stara się pogodzić pozorne sprzeczności, wskazując, że Henryk Brodaty był istotnie w Chełmnie 2. października, a w listopadzie znajdował się już we Wrocławiu. Ponieważ zaś sama wyprawa była „tempore hyemali cum omnia essent gelu intentissimo indurata“ (Dusb.) wnosić można, że to ks. Henryk Pobożny pozostał w Prusach i brał udział w bitwie nad Sirguną. Scrip. rer. pruss. I, 58, ods. 1.

[2]) Dziś Sorge.

noc wpada do jeziora Druzo, ujrzeli zgromadzony tłum Prusów gotowych do bitwy. Starcie się dwóch sił nierównych prędko przechyliło szalę na stronę rycerzy. Prusowie rzucili się do ucieczki. Lecz Świętopełk i Sambor z Pomorzanami, świadomi pruskich obrotów w bitwach, osaczyli wszelkie powrotne drogi i przejścia. Prusowie ujrzeli się w matni. I rzeź bez przebaczenia rozpoczęła się wśród otoczonych. Jak pisze o tej bitwie srogiem piórem najstarszy znany dziejopis krzyżacki: „miecz i włócznia rycerskie pożerały ciała niewiernych, Prusowie ani tu ani tam ujść nie mogli od oblicza ścigających, aż ich pięć tysięcy dnia tego poległo [1]).

Rychło nastąpił odwet ze strony zawziętego ludu. Tejże zimy Prusowie rzucili się na Pomorze, szukając naprzód pomsty na Świętopełku i Samborze. Ofiarą ich wściekłości padł klasztor Oliwa i niewinni Cystersi. Klasztor spalony został, zakonnicy zginęli w płomieniach lub męczeńską śmiercią. Rzeź nad Sirguną i odwetowe zburzenie Oliwy, są obrazem całej grozy następnej, która przez kilkadziesiąt lat na tej ziemi roztaczać się będzie.

Jednocześnie z nastaniem tej epoki znika z widowni wybitna dotychczas w tych stronach postać apostolska, biskup Chrystyan, ze sposobami krzyżackiego nawracania nic wspólnego nie mający. Chrześcijanin z ducha i kapłan prawdziwy [2]), rychło został Chrystyan przez Zakon od wszelkich wpływów politycznych usunięty. Wziąwszy nieliczną osłonę z wojowników, puścił się biskup do Pomeżanii na pracę misyjną. Była to pomyślniejsza chwila, jeszcze przed bitwą nad Sirguną; Prusowie strwożeni powodzeniem Zakonu w ziemi Cheł-

---

[1]) Dusburg l. c, I, 58.

[2]) Prace misyjne Chrystyana: Zeszyt I, str. 133—154.

mińskiej i na pograniczach Pomeżanii, zdawali się chętniej nawracać. Papież przemawiał do nich zachęcająco w osobnej bulli [1]).

Atoli mała tylko ich cząstka sprzyjała rzeczywiście chrześcijaństwu. Spotkawszy opornych i wrogich, biskup Chrystyan pozbawiony został straży, którą Prusowie pomordowali, i uprowadzony w niewolę w głąb Prus aż do odległej prowincyi Sambii, gdzie pięć lat jako jeniec pozostał. Czy w niewoli tej będąc chrześcijaństwo rozszerzał, nie jest wiadomem; w każdym razie świątobliwemu biskupowi nic złego się nie stało wśród pogan.

Wrażenie grozy, wywołane wśród Prusów rzezią nad Sirguną, odebrało im na czas jakiś siły do oporu. Zagospodarowali się zwycięzcy w Pomeżanii, wznieśli zamki Marienwerder, Redin, a w trzy lata po klęsce krajowców nadeszła z Niemiec druga armia krzyżowa, aby tę klęskę dla Pomeżanii uczynić ostatnią.

Henryk Markgraf Misnii, słynny z bogactw, wiódł z sobą pięciuset rycerzy z odpowiednimi pocztami dobrze zbrojnych pachołków. Krucyata spustoszyła krainę wszerz i wzdłuż, zburzyła drewniane twierdze pruskie przy krwawym oporze broniących, rycerski miecz i ogień nie przebaczyły niczemu, wreszcie ludność przerażona, kryjąca się po lasach, wyszła z nich i poddała się nowym władcom. Ochrzczono niedobitą Pomeżanię, zapewniając neofitom względną wolność, zastrzeżoną przez papieża.

Zakon Krzyżacki głośny już na północy, wzrosły w posiadłości i liczbę rycerstwa, niepowstrzymanie następował na dalsze krainy.

---

[1]) Bulla Grzegorza IX. *Voigt. Cod. d. Pr.* Nr. 28, według Ewalda, I, 155.

Teraz Pojesania za jeziorem Druzo, sławnem niegdyś ze starożytnego miasta pruskiego, które nad brzegami jego stało[1]), a za nią Warmia, Natangia i Bartnija były do zdobycia.

Landmistrz Herman Balke wiódł rycerzy naprzód z niezmordowaną energią. Na dwóch statkach wojennych, które hojny markgraf Henryk kazał zbudować dla Zakonu, załogi krzyżackie spuściły się z biegiem Wisły aż do ujścia i założyły zamek Elbląg, piąty z kolei z liczby fortec Zakonu. Napróżno twierdzę zburzyli Pojesańczycy, wnet odbudowali Krzyżacy opodal drugi Elbląg, a niebawem przedsiębiercza Lubeka przysłała osadników, okalając zamek szybko rosnącem miastem.

Elbląg panował Pojesanii. Po nieudanych próbach mieszkańcy krótki stawili opór. Zbrojne statki krzyżackie dotarłszy do morza, już po falach zatoki Świeżej podążyły naprzód wzdłuż wybrzeży Warmii.

Zbudowanie zamku Balga na warmijskich brzegach nie uskuteczniło się bez obfitego krwi rozlewu. Prusowie mieli tu własną twierdzę, widząc się w niebezpieczeństwie, wystawili drugą (zamek Partegala), w trzeciem miejscu okopali się na wzgórzu; lecz w ich bezładnem a strwożonem społeczeństwie gospodarzyły zarówno i męztwo i zdrada; ginęli w dzielnym boju jedni, drudzy wydawali współziomków Krzyżakom.

Upartą w każdym razie walkę o Warmię i inne sąsiadujące z nią prowincye pruskie, rozstrzygnął przybywający z krzyżową wyprawą Otton, ks. Brunświku. Z tą nową siłą rycerze przełamali opór Prusów. Zameczki ich zostały w popiół obrócone, załogi w pień wycięte, skruszone i bezsilne prowincye: Warmia, Natangia

---

[1]) Pierwszy zeszyt, str. 77—81.

i Bartnija dały zakładników i poddały się Zakonowi 1240 r.[1]). Cztery nowe twierdze wznieśli Krzyżacy już w głębi podbitego kraju, tak iż we dwanaście lat od ich wejścia, niemniej jak dziesięć zamków panowało ujarzmionemu ludowi [2]).

Na krótko przedtem (w 1238 r.) biskup Chrystyan wyszedł z niewoli pruskiej, z której po pięciu latach z niemałym trudem o własnych siłach się wydobył. Zostawił bowiem w Sambii jako zakładników brata swego i synowca, obiecując ich wykupić ośmiuset sztukami srebra. Zbierał tedy biskup grosz ten wykupny w Prusach przedewszystkiem z kar kościelnych, ciążących na osadnikach niemieckich i uiścił Prusom tę sumę. Zakon, który obiecał był bronić biskupa i tylekroć bywał zwycięski, nic nie uczynił, aby go z niewoli wydobyć. Było owszem na rękę rycerzom, iż działanie ich w krainie podbitej długi czas nie miało świadka, z którymby się rachować musieli.

Biskup znalazł rzeczy w Prusach bardzo zmienione; lud nawrócony powierzchownie i uciśniony, zamki stosunkowo potężne, kościoły już w pewnem upośledzeniu, dobra biskupie zajęte przez Zakon, na każdym punkcie orężną gniotącą rękę. Zaniósł głośną skargę do papieża [3]).

---

[1]) Dla nieprzerywania dziejów starożytnych Prus, opowieść nasza odtąd wychodzi po za lata zakreślone w poprzednim rozdziale dla historyi Litwy. Podbój Prus dzieje się w całym ciągu panowania Mendoga i jego następców aż do Witenesa.

[2]) Toruń, Chełmno i Redin w ziemi Chełmińskiej, Marienwerder w Pomeżanii, Elbląg w Pojesanii, Balga w Warmii, Kreuzburg w Natangii, Bartenstein w Bartnii, Wissenburg i Rössel na pograniczach Bartnii i Galindyi.

[3]) Szczegółowo przywiedziona u Ewalda, *Eroberung*, II, 143—146, według Theinera. Vet. Mon. I, Nr. 73.

Legatem papieskim wówczas na północy był znakomity Wilhelm, biskup Modeny, wielokrotny w tych krajach rozjemca sporów między władzami świeckiemi a duchownemi, zasłużony w kwestyi uporządkowania stosunków w Inflantach [1]). Legat przywrócił prawa pierwszego biskupa Prus w ziemi Chełmińskiej, położył podstawy przyszłych stosunków dyecezyalnych w całych Prusach, dzieląc je zawczasu na cztery dyecezye [2]), z których Chrystyan mógł wybrać do woli jedną dla siebie (1243 r.).

Atoli rozrządzenia Wilhelma z Modeny względem biskupa nie musiały być chętnie ani wiernie spełniane przez Zakon, zwłaszcza gdy legat rychło Prusy opuścił, ani też Chrystyan zdołał się stosować do zmienionych warunków, nawet o ile zmiany wskazane były przez nowe postanowienia Stolicy Apostolskiej. Skargi jego brzmiały wciąż, wywołując wreszcie ze strony Rzymu napomnienia. Nie mogąc do końca pogodzić się ze zmienionym porządkiem rzeczy, bezsilny i zbolały umarł biskup Chrystyan w 1245 r. w czasie szeroko rozlanego po kraju powstania pruskiego. Dla niego w tej krainie nie było już miejsca.

Pierwsze ogólne powstanie Prusów

1242—1249—1252.

Prawdopodobnem jest, że nawet bez impulsu danego Prusom przez Świętopełka, ks. Pomorza, i bez zapamiętałej walki, którą on z Zakonem rozpoczął, Prusowie podnieśliby się przeciw nowym swym panom,

---

[1]) Pierw. zeszyt, str. 119.

[2]) Chełmińską, Pomeżańską, Warmijską i Sambijską.

jarzmo ich bowiem mimo dobrodziejstwa wiary prawdziwej było nad miarę ciężkie dla niepodległej natury pruskiego ludu. Prosty i ciemny lud ten nie był świadom, iż po za szczupłymi hufcami Krzyżaków staną zawsze nieprzeliczone szeregi Krzyżowców, że przeto zrywając się do wolności, w końcu postrada i życie. A podbój krzyżacki nie dawał krajowi odpoczynku i nie dopuszczał do opamiętania. Postanowionem było w zaborczych celach Krzyżaków przenikać ostrzem miecza dalej bez przerwy, aż do zabrania całej ziemi od Wisły po Niemen. Za nimi szli koloniści niemieccy z Turyngii, Miśnii, Magdeburga, Lubeki, rąk do pługa i kielni nie brakło; leżało tedy w tym antychrześcijańskim porządku rzeczy, by naród miejscowy, dawny kraju dziedzic, co rychlej położył się do mogiły. Pokój nie był mu nigdy dany.

Jak opisują tryb krzyżacki dawni i nowi historycy pruscy: skoro się tylko ukazały pomocnicze krzyżowe zastępy, urządzany był wnet „dziki" najazd na ziemie pogańskie; kraj spustoszony i krwią zlany poddawał się zwycięzcom, krzyżowcy wracali do domów. Krzyżacy zostawszy sami, wznosili wnet twierdze (Zwingburgen), ściągali miejskich osadników, chrzcili zgnębionych, przytem pojedyncze oddziały badały dalej kraj, odbywając wycieczki do niepodbitych okolic, upatrując przyszłe szlaki i gdy tylko przybywał świeży hufiec krzyżowy, nowy niszczący najazd spadał na krainę, posuwając panowanie Zakonu w niezajęte strony.

Powstanie przygotowane w ciszy a pokierowane silną ręką Świętopełka pomorskiego, objęło szybkim ogniem cały kraj podbity od rzeki Ossy na południowej granicy Prus, aż do ujść Pregali.

Najwybitniejszy z książąt Pomorza, pełen żądzy niepodległości, Świętopełk, wyłamawszy się zdradą z pod zwierzchności polskiej, chciał powstrzymać teraz zabór niemiecki, poddać sobie młodszych braci, zwolenników Zakonu, prawdopodobnie marzył o utworzeniu wielkiego a niezawisłego od nikogo Pomorza, z biegiem dolnej Wisły w pomorskich rękach, gdy klejnot Pomorza — Gdańsk, u jej ujścia, posiadał dziedzicznie.

Dziewięć lat temu brał on główny udział w rzezi Prusów w zasadzce nad Sirguną; teraz przybywszy z za Wisły, podawał podbitym rękę i wiódł ich sam w zapamiętałych pochodach na zamki i osady miejskie krzyżackie. Pod nim szli głównie Pomeżańczycy; dalsze cztery prowincye pruskie, same w chwili naznaczonej, jak jeden mąż powstały i uderzyły na przybyszów. Znieśli Prusowie w ziemi swej osadników niemieckich, w popiół obrócili mniejsze zameczki, kościoły, osady; 4.000 Niemców kolonistów pomordowanych zginęło, w niewolę poszły kobiety i dzieci, rycerze schronili się i zamknęli w większych zamkach zostawiając wzburzony kraj jego losowi. Z dziesięciu twierdz krzyżackich utrzymały się tylko trzy w ziemi Chełmińskiej i dwie w Prusach, Elbląg i Balga (1242 r.).

Świętopełk, rycerz pomorski, natury pierwotnej i dzikiej, nieokiełzanej jeszcze przez chrześcijaństwo, pan dużego kraju, przytem wojownik niezmordowany, był groźnym przeciwnikiem dla Zakonu. Na obronę więc od niego i na rozbrojenie Pomorza zwróciły się wszystkie wysiłki rycerzy. Zmuszeni byli odwrócić oczy od Prus; tam zaś w pięciu powstałych prowincyach radowały się wyzwolone tłumy, brzmiały na nowo hasła pogańskie; dalecy pobratymcy, Sudawowie od Niemna

i granic Litwy, szli na pomoc swoim ku Wiśle; solidarność plemienna poczynała się budzić.

Tej walce Zakonu na dwie strony i niebezpieczeństwu od Pomorza przypisać należy, że mimo wyższości wojennej Krzyżaków, powstanie pruskie mogło trwać przeszło lat siedem, do r. 1249, i że tym razem miało się zakończyć nie pomstą i karą lecz układem pokojowym.

Jednych Prusów za sobą, a trzy groźne siły przeciw sobie wyzwał niepohamowany książę Pomorza. Były niemi: Zakon, krucyaty i książęta polscy. Polska uważała Pomorze za oderwaną dzielnicę swoją; dla Krzyżaków zgniecenie Świętopełka było kwestyą istnienia; rycerze krzyżowi widzieli wroga chrześcijaństwa w księciu chrześcijaninie, który się sprzymierzył z poganami.

Niezwłocznie więc Zakon związał się sojuszem z książętami Wielkopolski i Kujaw. Swiętopełk razem z Prusami pustoszył ziemię Chełmińską, wpadał na Kujawy; Zakon i Polacy obracali w perzynę zamki i miasta jego Pomorza. Wreszcie na głowę księcia, który wojował z chrześcijaństwem, spadła klątwa papieska i wyruszyło rycerstwo krzyżowe z Niemiec i z Austryi.

Zadając klęski [1]) i sam srodze pokonywany [2]), czterykroć w ciągu lat siedmiu Świętopełk zawierał pokój z rycerzami, oprzysięgał go i zrywał. Trzech legatów wysyłał papież [3]) w te strony północne, aby je uspokoić, a Zakon teutoński broniąc twierdz lub wyrywając je przeciwnikowi, ścieląc na polach bitew kwiat swego rycerstwa, dawał dowody zwykłego sobie męstwa i wytrwania. Świeże siły przybywały mu wciąż. Czcią było

---

[1]) Klęska Zakonu nad jeziorem Rensen.

[2]) Zburzenie Oliwy, odebranie Nakła.

[3]) Inocenty IV. Legaci: Dominikanin Henryk, opat Opizo, archidyakon Jakób z Leodium.

i zasługą przywdziewać habit rycerstwa, ulubionego cesarzom i papieżom, rycerstwa, którego kraj stawał się coraz bardziej „wyższą szkołą wojny“ dla całej Europy, mianowicie dla Niemiec [1]).

Niebawem ugięli się Pomezańczycy, omdlało ramię Świętopełka. Zawieszenie broni, uzyskane przez trzeciego legata papiezkiego, Jakóba z Leodium (Liéges), zamieniło się w skutek usilnych jego starań w pokój, przez który wszystkie strony zostały doprowadzone do zgody.

Naprzód zawarty został pokój ze Świętopełkiem. Następnie w lutym 1249 r. w Christburgu, zamku nowo odbudowanym w Pomezanii, Pomezańczycy, większa część Warmijczyków i część Nałangów, uznali się na nowo podwładnymi Zakonu.

Układ Prusów z Krzyżakami 1249 r.

Układ legata Jakóba [2]) między Zakonem a Prusami, uznając ich politycznie poddanymi Krzyżaków, podnosił Prusów z dzikości do życia chrześcijańskiego i prawnego, warował im wolność osobistą, równość wobec prawa i własność. Ciekawy ten pomnik urządza podstawy społeczne dla tego pierwotnego narodu, kładzie je religijnie, moralnie, cywilnie i politycznie; z zastrzeżeń widać czego się Prusowie odrzec mieli.

Prusowie tedy nowo nawróceni wyrzekają się czci bóstw pogańskich, a mianowicie bożyszcza Kurko [3]) i składania im ofiar. Nie będą ciał martwych swoich

---

[1]) Ewald l. c., II, str. 3. Swoją drogą ten historyk pruski przyznaje, iż „rycerze wiedli wojnę z okrucieństwem, które nieraz granice natury przechodziło“.

[2]) Późniejszy papież Urban IV.

[3]) Żemieninkas. Porówn. I. zeszyt, str. 33, Mitologia.

grzebali lub palili z końmi, bronią lub niewolnikami, lecz je obyczajem chrześcijańskim pochowają na cmentarzu. Wyrzekają się wielożeństwa, odrzucania lub zabijania dzieci, lecz je najdalej w ciągu tygodnia ochrzczą w kościele, lub w niebezpieczeństwie sami chrztu udzielą. Oporni temu obowiązkowi rodzice utracą dobra i będą wygnani. Pomeżańczycy obowiązują się w terminie wskazanym wystawić trzynaście kościołów (miejscowości wymienione w dokumencie), Warmijczycy sześć, Natangowie trzy. (Widocznem jest z tego jak mało Natangów przystąpiło do układu). Zbudują je i opatrzą tak pięknie, aby się im nabożeństwo w kościołach więcej podobało niźli w lasach. Dziesięcinę (wskazaną) swemu proboszczowi opłacą [1]).

Nowonawróceni posiadają prawo dziedziczenia, czynienia zapisów, wolnej sprzedaży lub kupna, wszakże sprzedając nieruchome dobra, składają kaucyę, że nie przejdą do pogan lub nieprzyjaciół Zakonu. Skoro też zapiszą nieruchomość swoją na kościół jaki lub osobę duchowną, obdarowani obowiązani są w ciągu roku nieruchomość sprzedać i tylko zyskiem ze sprzedaży się zadowolnić, albowiem Zakon sam jest jednym wielkim kościołem i gminą, cały kraj jest lennem Stolicy Apostolskiej, przeto bez pozwolenia papiezkiego żadna część kraju nie ma przechodzić pod władzę innego kościoła [2]).

Prusowie nowonawróceni wolni są wstępować do zakonów lub stanu duchownego, ci zaś co są „szlachet-

---

[1]) Opuszczamy wyliczenie obowiązków wiernych chrześcijan. Szczegóły układu podane obszernie u Ewalda pod r. 1249.

[2]) Już poprzednie ogólne rozrządzenie Wilhelma z Modeny zapewniało w każdej dyecezyi Zakonowi dwie trzecie części kraju, biskupowi jedną trzecią. Tu zabezpieczał się Zakon co do zapisów prywatnych.

nego rodu, mogą być w pas rycerski obleczeni. Wszelkie atoli prawa tracą w razie odstępstwa od wiary i nieposłuszeństwa Zakonowi. Skoro zapytano nowonawróconych jakie sobie wybierają prawo świeckie, obrali prawo polskie, wszakże na ich prośbę wyłączona zeń została próba rozpalonego żelaza.

Prusowie nawróceni przyobiecali Zakonowi wierność i obronę od nieprzyjaciół, w wojnach obowiązali się iść razem uzbrojeni własnym kosztem. Wreszcie obie strony poprzysięgły sobie niezłomnie dochować układu, przeszłość pokryć przebaczeniem i zapomnieniem [1]).

Oparty na cywilizacyjnych chrześcijańskich podstawach układ legata Jakóba, dający możność rozwoju narodowi pruskiemu, mógł rozpocząć nową erę w dziejach tej krainy, dalsze prowincye pociągnąć przykładem. Potrzebował czasu i spokoju, aby wejść w życie. Atoli stać się to nie mogło pod zwierzchnictwem Krzyżaków. Rycerstwo odbudowywując zamki, przywracając panowanie swoje w okolicach upokorzonych, zabrało się z nową siłą do łamania okolic niepodległych i rok zaczęty traktatem, jakiemu równego nie słyszały Prusy, skończył się najazdem, niszczącym w zawiązku wszelkie owoce traktatu.

Komandorowie trzech wielkich zamków, Christburga, Elbląga i Balgi, stanąwszy na czele swoich oddziałów, puścili się w strony Natangii nieprzyłączone do traktatu, pustosząc je wszerz i wzdłuż, paląc i rabując osady, zabijając każdego, ktoby opór stawiał. Ale zapędzili się za daleko; chmary Prusów powstały za nimi i zamknęły powrotną drogę. Rycerze otoczeni

[1]) Ewald, Eroberung, II, 249--255. Źródło podane: Wölky, Cod. d. Warm., I, Nr. 49.

w wiosce Krukai, naradzali się co czynić. Przeważyło zdanie, aby się układać, zważając na ogromną liczbę nieprzyjaciela. Prusowie zażądali zakładników: marszałka Zakonu (Henryka Botela) i trzech rycerzy, wszyscy inni za złożenie broni mieli przyobiecane życie. Zaledwo jednak broń złożyli, tłum rzucił się na nich i wszystkich pomordował, niektórym zadając srogie męczarnie. Marszałek ocalał a prawdopodobnie i zakładnicy; niewielu, aby o strasznej porażce donieść Zakonowi.

Rozbrzmiały skargi po Niemczech, doszły do papieskiej stolicy; bulle i kazania Dominikanów o zagrożeniu Kościoła na północy poruszyły serca krzyżowców, tak iż po dwóch latach zabiegów znowu poważna liczbą krucyata przyszła goić rany Zakonu, zdwajać jego zaborcze siły. Ruszono na wschód i miecz rycerski nie znał przebaczenia. Nie słychać o żadnej bitwie stoczonej z Prusami w otwartem polu; rzeź tylko ogólną broniących się i bezbronnych, karanie bez miary po całej Warmii, Natangii i Bartnii, wykonywały liczne żelazne hufce, którym ludność oprzeć się nie była zdolna.

Krucyata dopięła swego celu Rok 1252 zamknął okres pierwszego powstania pruskiego powrotem pięciu wyczerpanych prowincyi pod panowanie Krzyżaków.

Dalszy ciąg podboju Prus przez Krzyżaków 1252—1260.

Cały zachód Prus, prawie do połowy tego kraju, od Wisły do ujścia Pregali, stanowił już w r. 1252 posiadłość niemiecką. Nad Dźwiną i Windawą panowanie Zakonu, choć potężnie wstrząsane przez młodzieńczą Litwę, wywrócone być nie mogło. Nad bytem jego czuwała cała rycerska środkowa Europa. Wielkie przeto

zamysły i plany napełniały dumania naczelnych mistrzów Zakonu, rozwijały się stopniowo i z żelazną konsekwencyą przechodziły w czyn.

Książęce posiadłości Krzyżaków w Niemczech, Austryi, Czechach, na Południu i na Wschodzie czyniły Zakon teutoński wielce bogatym i wpływowym wszędzie, lecz posiadłości te były rozrzucone, nie stanowiły nigdzie politycznej całości. Co więcej, z panującymi tych krajów Zakon liczyć się musiał. Tu nad Baltykiem, w ziemiach nowych, Zakon sam był tych krajów panem i prawodawcą. Połączyć tedy posiadłości swoje wzdłuż morza, od Wisły do estońskich brzegów, zlać je w polityczną całość, było najbliższym celem wszechpotężnego bractwa. Z czasem, gdy się horyzont rozszerzy, powiększą się i zamiary. Przywódcy Zakonu zamarzą i postawią sobie za cel podbić lub wytępić całe plemię litewskie, odziedziczyć po niem wszystkie odwieczne jego ziemie, ciągnące się w głąb lądu od Wisły po za Dźwinę i założywszy silne nadbaltyckie państwo, mierzyć się wówczas z Polską i wschodnią Słowiańszczyzną.

W połowie XIII wieku tak wielkich planów powziąść nie było jeszcze podobna; Krzyżacy nie zapominając spraw nadniemeńskich, spoglądali na niepodbite jeszcze ziemie pruskie: Sambię, Galindyę, Nadrawię, Szalawię i Sudawię.

Perłą tych prowincyi była znana dosyć szeroko na północy Sambia, o którą z trzech stron obijały się fale morza, i którą niegdyś pokrywały, jak fale morskie, najazdy normandzkie [1]). Na tym półwyspie pruskim, o brzegach słynnych z bursztynu, musiała być niegdyś, dzięki samemu handlowi, wyższa kultura. Teraz

---

[1]) Zeszyt I, str. 73, 74.

półwysep pogrążony był w tem samem odosobnieniu i pierwotności co i reszta Prus [1]). Pierwszego zamachu na Sambię dokonał komandor Christburga, Henryk Stange, i marnie zginął. Odparty przez Sambów hufiec krzyżacki, straciwszy wodza, cofnął się po lodach zatoki napowrót do lądowych Prus. Nie ważyli się więcej Krzyżacy zaczepiać Sambię, pókiby nie nadeszła krucyata.

Natomiast rycerstwo to, nie znające odpoczynku, zwróciło się na południe, podbijając resztę Bartnii i Galindyę. Ta ostatnia prowincya, pełna jezior i puszcz, granicząca z Mazowszem, z dawnych czasów musiała już być wyludnioną [2]).

Tymczasem wyprawa krzyżowa, większa niż wszystkie dotychczasowe, gromadziła się w środkowych Niemczech na zdobycie Sambii. Nie markgrafowie tylko i książęta, lecz król młody i pełen rycerskiej ambicyi stawał

---

[1]) Kronikarz zakonny zachował w swej kronice charakterystyczne rysy tej pierwotności. Skoro rycerze zbudowali Balgę, mówi stary dziejopis, Sambowie wysłali jednego z pomiędzy swej starszyzny dla poznania owych przybyszów. Rycerze przyjęli Sambijczyka uprzejmie, pozwolili mu przyjrzeć się życiu swemu, rynsztunkom, izbom, nabożeństwu. Sambijczyk za powrotem rzekł do swoich: „Wiecie, są to ludzie jak i my; mają jako i my miękkie ciała; w broni, pożywieniu i innych rzeczach podobni są do nas — ale mają jeden zwyczaj, który bezwątpienia przyprawi nas o zgubę. Oto w nocy wstają i zbierają się w modlitewni, a w dzień jeszcze więcej i oddają cześć Bogu swemu, czego my nie czynimy; przeto z pewnością zwyciężą nas“. Ponieważ zaś widział rycerzy jedzących jarzyny, których Prusowie nie znali i brał je za rodzaj trawy, dodał jeszcze: „I jedzą oni trawy jako i konie. Któż oprze się takim, którzy w pustkowiu bez pracy żywność sobie znajdują?“ — (Dusburg l. c. I, 90).

[2]) Dusburg. Scrip. rer. pruss. I, 52. *De desolatione terre Galindie.*

na jej czele. Przemysław Ottokar II, król czeski, władca Moraw i Austryi, wielki dobroczyńca krzyżackiego Zakonu w swych państwach, pociągnął za sobą na walkę z poganami ogromne stosunkowo i świetne wojsko, jakiego od niepamiętnych czasów Prusy nie widziały. Po królu, najwybitniejszym w tych zastępach był wojowniczy margrabia brandeburski, Otton III, niemniej poważany ogólnie Bruno, biskup Ołomuńca. Rycerze z nad Renu, z Saksonii, Miśnii i innych prowincyi ciągnęli za królem. Na 60.000 wojska podaje tę wyprawę źródło średniowieczne [1]).

Od Elbląga wielka krucyata połączona z hufcami krzyżackimi pod W. Mistrzem Poppo von Osterna, weszła na lody zatoki Świeżej, zmierzając do Sambii [2]). Dotarłszy do lądu, hufce krzyżowe przebiegały kraj w różnych kierunkach, siejąc zniszczenie; zadziwia to nawet, że Sambowie pod Rudawą ośmielili się stawić im czoło. Zaraz też byli zniesieni. Rycerze „krzyża“

---

[1]) Dusb. l. c. I, 91.

[2]) Kronikarz zakonny wie o tej wyprawie następne anegdotyczne rysy. — W Baldze spotkali krzyżowcy starego Prusa Gedunasa, człowieka możnego między swymi i znającego dokładnie wojenne siły sambijskie. Król Ottokar okazawszy mu idące wojsko krzyżowe, spytał go, ażali ono dosyć jest liczne na podbicie Sambii? Stary krajowiec ujrzał pierwszy hufiec i zaprzeczył; niebawem nadszedł hufiec drugi, po dwakroć liczniejszy, ukazał się trzeci jeszcze większy, lecz wciąż tych sił było mu za mało. Wreszcie ujrzał całe wojsko, „pokrywające lód, jak szarańcza ziemię“, mówi kronikarz. — Dosyć, rzekł Gedunas do króla, idź gdzie chcesz, a co zapragniesz, dokonasz. — Król polecił dać starcowi znaki swoje chorągiewne, aby je zatknął nad siedzibą swoją i uchronił ją od spustoszenia. Lecz nim tenże doszedł do domu, już znalazł dwór swój w zgliszczach, całą rodzinę swoją, brata Ringela i domowników pomordowanych. (Dusb. l. c. I, 91).

obyczajem ówczesnym szli jak szarańcza. W pojęciu ich poganin, który broniąc swojej zagrody odrazu na kolana nie padał i o chrzest nie prosił, był nieprzyjacielem Bożym, zgładzić go należało z oblicza ziemi. Obecność dostojników Kościoła łagodziła srogość tych wypraw wojennych, wyjednywała w pewnej mierze prawa ludzkie dla podbitych [1]). Gwałt jednak w nawracaniu, niecierpliwość w pracach misyjnych, leżały w zasadniczem uczuciu epoki.

Krucyata Ottokara pokonała wszelki opór. Błagając, aby ludu całego nie gubił, możni Sambowie wyszli do króla i poddali mu się, dając dzieci na zakładników i oświadczając gotowość przyjęcia chrześcijaństwa. Biskup Ołomuniecki dopełnił uroczyście chrztu na dwóch możnych „nobiles", jak mówią kronikarze, i nadał im na cześć króla i markgrafa imiona Ottokara i Ottona. Hojny dla Zakonu król dał znaczne dary na koszta wystawienia silnej twierdzy, któraby odtąd w posłuszeństwie trzymała Sambię, i na miejscu gdzie się rozciągał wielki las, u Prusów Twankste zwany, na wzgórzu niedaleko ujścia Pregali, stanął zamek, nazwany dla uczczenia Ottokara, Górą-Króla, Königsberg (Królewiec) 1255 r. We dwa lata poźniej zamek z drewnianego zmienił się w potężną fortecę, obronną dziewięciu wieżami w obręczy podwójnych murów. Królewiec stał się niezdobytym kluczem wschodnich Prus.

Podbój Sambii nie został wszakże tak rychło ani tak łatwo dokonany. Pobratymcy pruscy ze wschodu niszczącym napadem ukarali Sambijczyków, którzy się Niemcom poddali. Że zaś większa część prowincyi nie

---

[1]) Prace biskupa Alberta von Buxhöwden w Inflantach. Scrip. rer. pruss. Chron. liv. vetus I, 66—310.

wyrzekła się samodzielności, dowiodła wyprawa sambijskich Prusów na świeżo zbudowaną twierdzę Krzyżaków Inflanckich Memelburg (Memel) u ujścia Niemna. Ruszyli ku Memlowi tłumnie (1256 r.) ale warownym murom nic poradzić nie zdołali, ściągając owszem na siebie jak burzę najście mistrza inflanckiego, Anno Sangershausena. Po wązkim przesmyku lądu, oddzielającym zatokę Kurońską od morza, wpadł Sangershausen do Sambii, spustoszył ją i wracał obładowany łupem do Inflant, lecz na tym samym pasie międzymorskim, wodą oblanym i gęstym lasem porosłym, w zasiekach leśnych czekali go Sambowie. Mistrz wpadłszy w zasadzkę, stracił wszystkie łupy i ledwo z życiem się przebił, doprowadzając do Memla garstkę niedobitków.

Chwilowe te przewagi broniącej się ludności na krótko wstrzymywały zaborczy pochód zachodniego rycerstwa. I ludność ta na przeciwne sobie grupy dzielić się poczynała. Dowódzca n. p. pogańskiej twierdzy Welawy oświadczył, iż przyjmie chrześcijaństwo z rodziną i załogą; poddawszy zamek, ochrzcił się i powiódł Krzyżaków na inne zamki pruskie, które na znacznej przestrzeni wschodniej Natangii zdobyto i zniszczono [1]).

Przypuszczać można, że Sambia z pomiędzy prowincyj pruskich miała najwięcej możnych starożytnych rodów. Krzyżacy radzi byli przywiązać je do Zakonu, skłonić do dobrowolnego poddania się nowej władzy, nadaniami i przywilejami. W zamian za utraconą wolność polityczną, nowi chrześcijanie otrzymywali rodzaj

---

[1]) Dusburg, Scrip. r. p. I, 93, chwaląc nawróconego dowódzcę twierdzy, podaje jego imię: Tirsko. Zamki, które dopomógł zdobyć, były: Auktolyte, Kapostate, Unsatarpis. Brzmią w tych nazwach dźwięki zaginionego języka pruskiego.

feudalnego ustroju, władzę uporządkowaną i prawami objętą, możność zaszczytnych wyróżnień.

Przywileje tych nadań dowodzą, że były w Prusach dwie klasy: wolnych i poddanych, i jeżeli poddaństwo w obyczaju narodowym nie było jeszcze zupełne, rychło musiała je doprowadzić do doskonałości szkoła rządów krzyżackich.

Surowe wymagania rycerzy od nowych wasali, wojenna służba, budowanie twierdz i kościołów, odbijały się na właściwym pracowniku — ludzie roboczym, który musiał popadać w coraz gorszą niewolę

Owi wolni, możni, „nobiles“, za szlachtę uznani i godni rycerskiego stanu Prusowie, otrzymywali od Zakonu potwierdzenie dóbr dziedzicznych i nowe nadania. Sądownictwo z początku Zakon zachowywał całkowicie dla siebie, potem udzielił niektórym Prusom, których wierności był szczególnie pewien, prawa niższego sądownictwa. Liczba jednak wyróżnionych nadaniami nie musiała być znaczna, a liczba wiernych jeszcze mniejsza, mianowicie wiernych chrześcijaństwu i nowym panom tak dalece, jak zapisani chwalebnie w kronikach Zakonu, Matas, syn okrutnie egzekwowanego Pipina i Sklodla, którzy walcząc za Krzyżaków, polegli. Ogół ludu nawróconege powierzchownie, bo chrzest mu tylko dano, nie dając nauki ni przykładu, cierpiał od nałożonych nań ciężarów nad miarę. Spustoszone pola nie dawały mu pożywienia, zamki budować musiał w ciężkiej pracy na własne ujarzmienie, pędzono go do bitew z rodzonem plemieniem, a z oddali, z za Niemna, dochodziły go echa zwycięskich okrzyków Żmujdzinów, z którymi mocował się Zakon już od lat kilku, i dlatego nie mógł żelazną prawicą swoją całkowicie obezwładnić Prus.

Wzbierała niechęć w obydwóch stanach, ludu i możnych; wzburzenie nurtowało kraj. Krwawy fakt, zaszły nieopodal Balgi, dopełnił miary, przyspieszając niewątpliwie wybuch wielkiego powstania, ktore objęło całe Prusy.

Wójt krzyżacki [1]) siedzący na grodzie Lenzenbergu oskarżył możnych Prusów z okolicy o tajemniczy zamach na jego życie. Nie szukając właściwego sprawcy, rządca krzyżacki umyślił sobie bez badania łatwą sprawiedliwość. Zaprosił przyjaźnie do Lenzenberga liczną starszyznę pruską z okolic grodu i dalszych, i kiedy goście przyjmowani hojnie używali przygotowanej uczty i podchmieleni — dodaje kronikarz — poczęli mówić o śmierci gospodarza, tenże wyszedł z zamku, rozkazał zaprzeć bramy i wszystkich zebranych spalił [2]).

Tym ponurym ogniowym obrazem, szczegółowo odmalowanym w kronice Zakonu, kończy się kilka „pokojowych“ lat rządów krzyżackich, bez wojny zaborczej, ktorej chwilowo zaniechano. Wysilali się bowiem wówczas rycerze na ujarzmienie Kuronii, opanowanie Żmujdzi, przyczem wszelkie używane przez nich sposoby, zarówno gwałt jak polityka, chybiały celu i doprowadziły do niespodziewanych wcale dla Zakonu rezultatów.

Drugie ogólne powstanie Prusów 1260—1274.

Wieść o zwycięstwie Durbeńskiem, odniesionem przez Żmujdzinów i Kuronów nad Zakonem w 1260 r., padła jak iskra zapalająca między poddany Krzyżakom

---

[1]) Volrad Mirabilis. Dusb. l. c. I, 98.
[2]) Dusb. I, 99.

lud pruski. Poczęły się zbierać gromadki wojownicze po lasach, po zapadłych osadach, wysłańcy przebiegali prowincye, umawiano się w ciszy o dzień powstania, wybrano wodzów — i 20. września 1260 r.[1]) jednocześnie w pięciu prowincyach powstały sprzysiężone tłumy. Na czele Sambów szedł Glandis, Natangów wiódł Henryk Mantis, Bartniję prowadził Diewonas, przezwany „Niedźwiedziem", w Warmii dowodził Glapis, w Pojesanii Auktumas[2]).

Krzyżacy nie spodziewali się niczego. Nieprzygotowana, zaskoczona ludność niemiecka, kościoły, duchowieństwo padły ofiarą mściwych pogańskich wojowników. Pożary i burzenie kościołów przez pogan lub odstępców, tu i owdzie męczeństwo księży, rzeź osadników, wszystkie, jak przed laty, srogiej pomsty objawy, objęły kraj na szerokiej przestrzeni. Kto mógł, uciekał do zamków, gdzie się schronili rycerze, zamykając się tam wszakże bez możności zabrania dostatecznych zapasów żywności. Wielu Niemców szło w niewolę pruską. Dwie tylko krainy były oszczędzone i spiskiem nie objęte, były to najbardziej kwitnące, najludniej osiadłe przez Niemców — Pomeżania i ziemia Chełmińska, lecz zapasy zamożności swojej gotowały też dla Prusów.

Z pomiędzy wodzów pruskich, wogóle nie wiele znanych, zarysowywa się wyraźniej dzielna a smutnych losów postać Mantisa, zwanego w kronikach: Henryk Monte, z wodzów powstania najwybitniejszego.

Mantis był chrześcijaninem. Młodzieńcem wzięty przez Krzyżaków, wychowywany był w Magdeburgu razem z inną młodzieżą pruską, co Krzyżacy względem

---

[1]) Dusb. l. c. I, 99, „in vigilia beati Mathei".
[2]) Dusb I, 99.

znakomitszych rodzin niekiedy czynili. Za powrotem do kraju rozgoryczyć go musiał ucisk rodzinnego plemienia, znał wojenne tajemnice Krzyżaków, przyswoił sobie ich kulturę, stanął więc na czele Natangów, a legenda późniejsza uczyniła go wodzem całych powstałych Prus, którym rzeczywiście nie był.

Już w zimie 1265 r. dążyła pierwsza krucyata, spiesząca na odgłos powstania z pomocą Krzyżakom; jeden oddział jej rzucił się do Sambii, drugi do Natangii. Z tym ostatnim spotkał się Mantis na polu Pokarbai, nie daleko pruskiego Brandenburga, i w krwawej bitwie bohatersko walczących krzyżowców położył na placu, innych rozproszył lub wziął do niewoli. Po bitwie Prusowie postanowili złożyć bóstwom dziękczynną ofiarę, którą miał być rycerz chrześcijański, wskazany losem, spalony na koniu w pełnej zbroi.

Los padł na znamienitego rycerza niemieckiego, Hirzhalsa z Magdeburga, towarzysza młodych lat Mantisa. I uczucie przyjaźni starło się tu z bezwzględnością wojny. Wódz pruski pragnął ocalić dawnego przyjaciela. Za przemożnym jego wpływem rzucony został los po raz drugi i powtórnie padł na Hirzhalsa; jeszcze po raz trzeci Mantis usiłował uratować jeńca, lecz i tym razem wyrocznia śmierć temuż wyznaczyła. Wówczas skazany „wielkodusznie“ zrzekł się dalszej obrony i oddał się na śmierć. Związano go siedzącego na koniu i niebawem ogarnął go pochłaniający żywioł [1]).

Rok cały zeszedł w niebywałych klęskach dla Krzyżaków. Po grodach i osadach upadały twierdze głównie przez ogłodzenie, machiny bowiem oblężnicze pruskie mało dokazać mogły. Tak upadły: Heilsberg nad Allą

---

[1]) Dusburg, Scrip, r. p. I, 101.

i Braunsberg nad Passargą, oba zamki biskupa warmijskiego. Szańcami pruskimi otoczeni rycerze w Heilsbergu, spożywszy wszelkie zapasy żywności i konie swoje, uszli cichaczem do Elbląga, stanąwszy zaś na miejscu, dwunastu zakładnikom pruskim, których uprowadzili z sobą, wyłupili oczy i odesłali ich w tym stanie do współplemieńców [1]). Pojessania powstała za przykładem wschodnich prowincyj; naciskowi Pojessańczyków zaledwo zdołał obronić się Elbląg, a Sambom Królewiec; inne zamki w głębi kraju [2]) albo obracane były w perzynę albo oblężeni w nich Krzyżacy cierpieli głód i straszliwą nędzę.

W chwilach tak groźnych dla Zakonu, kiedy byt jego przez klęskę durbeńską i ogólne powstanie pruskie był na północy całkowicie zachwiany, widzimy go ratującym się nietylko z orężem w ręku, lecz zapomocą nadań i przywilejów.

Tę niewielką liczbę krajowców, którzy wierni pozostali chrześcijaństwu i Zakonowi, Rycerze starają się przywiązać do siebie i wynagrodzić nadaniem gruntów, poddanych i pomnożeniem praw. Gedunas z całym rodem swoim w Warmii, Sambijczyk Wargulis, syn Sklody, który poległ w bitwie durbeńskiej, synowie dawniej obdarzonego i poległego za Krzyżaków Ibuta, należą do najbardziej obdarzonych (r. 1261—2). Już i wyższe sądownictwo nad poddanymi nadaje Zakon najznakomitszym stronnikom swoim [3]), przywilej, którego nawet ry-

---

[1]) Dusb. Scrip. r. p. I, 101.

[2]) Kreuzburg, Bartenstein i Rössel.

[3]) Ewald, *Eroberung*, T. IV, 19—25, cytuje w tym przedmiocie Perlbacha, *Preussische Regesten* i inne źródła.

cerstwu polskiemu, osiadłemu w ziemi Chełmińskiej pod władzą Zakonu odmawiano [1]).

Czynią podobne nadania biskup warmijski i sambijski [2]), a papież Aleksander IV potwierdza je z zadowoleniem.

Pokojowe te wysiłki osłabionego Zakonu zdawały się ginąć bez śladu w zagłuszającej wszystko burzy wojennej. Rzecz niewątpliwa, że wobec podniesienia się z bronią w ręku całego kraju, gdyż niebawem i Pomeżania powstała, Zakon krzyżacki zginąłby nad Baltykiem, gdyby własnym siłom był zostawiony. Powstanie pruskie trwało lat czternaście, a w drugim już roku tej krwawej wojny, do tysiąca samych braci zakonnych, jak głosiła bulla papiezka, legło na placu.

Ruch całoplemienny ogarnął szczepy litewskie przeciw Niemcom. Prusów popierali teraz Litwini, Łotysze i Jadźwingowie [3]). Zawzięty Trojnat stał na czele Litwinów (Żmujdzinów), gdy w trzydzieści tysięcy wojska (jeżeli ta cyfra nie jest z przesadą podana przez kroniki) spustoszył ziemię Chełmińską, burząc zamek Birgelau o dwie mile od Torunia. Skuomantas, wódz Sudawów, przyciągnąwszy od jezior wschodnich, oblegał Toruń i Chełmno, pustoszył Lobawię, ziemię pierwszych niegdyś nawróceń biskupa Chrystyana. I fale te najazdu pokrywały nadwiślańskie krainy raz po raz. Krzyżacy zaś zamknięci w wielkich zamkach: Toruń, Elbląg, Balga i Królewiec, bez pomocy krzyżowców, nie byli

---

[1]) Widać to z wyliczenia praw tegoż rycerstwa polskiego; Ewald, *Eroberung*, IV, 244—5.

[2]) Imiona uprzywilejowanych Prusów i warunki nadań szczegółowo u Ewalda, l. c. Jest między nimi Grunau, to samo imię, które nosi później znany kronikarz pruski.

[3]) Bierzemy tu naczelne nazwy głównych gałęzi plemienia.

w stanie opanowania rosnącego prądu. Nie były to już jak dawniej same wojenne rzezie, podpalania i zdrady. Skoro nawoływane hufce krzyżowe zjawiały się na ziemi pruskiej, wojska przeciwne ścierały się mężnie pierś o pierś w otwartem polu, współzawodnicząc w bohaterstwie wojennem.

Opór Prusów był im tem trudniejszy, że dla nich, jako dla apostatów, nie wolno było nikomu dostarczać broni i żadnych wyrobów z Zachodu. Bulle papiezkie wstrzymywały w tem szczególnie od strony morza kupców szwedzkich; z drugiej zaś strony wszystkich krzyżowców z Czech, Moraw, Polski i Pomorza, którzy ślubowali iść na Tatarów, rozkaz papieża kierował do Prus.

Nadreńska krucyata zadała przeważnie Sambom ciężką klęskę pod wsią Kalgen, niedaleko Królewca 1262 r. Wszakże niedługo potem nowe siły Prusów obległy niezdobytą królewiecką twierdzę. Wiedząc, że potężnych murów Królewca zdobyć nie zdołają, Prusowie postanowili ogłodzić Krzyżaków, przecinając im wszelką komunikacyę lądem i wodą. Rozpoczął się tedy między przeciwnikami szereg wzajemnych podstępów wojennych. Oprócz szańców oblężniczych, łańcuchem statków zbrojnych Prusowie zagrodzili ujście rzeki Pregale. Atoli oblężeni wysłali w nocy nurka, który prześwidrował statki tak, iż poszły na dno. Oblegający budują wtedy most warowny, z wieżami osadzonemi ludem zbrojnym i doprowadzają zamkniętą załogę do ostatecznego niedostatku. Wówczas ratują się oblężeni niebezpiecznym i śmiałym krokiem. Uzbroiwszy łodzie swoje, do których snać mieli dostęp, pędzą flotyllę z prądem rzeki na most, wysiadają nań tłumnie i po uporczywej bitwie niszczą most i wieże. Zbliżył się Mantis pod twierdzę, by ją szturmem zdobyć, wypadła z zamku załoga i po krwa-

wej utarczce, Mantis ciężko raniony, odstąpił. Zniszczyli tedy Prusowie tylko samo niedawno zbudowane miasto i musieli się tem zadowolnić.

Następne dwa lata (1263—1264) wzmogły jeszcze klęski Zakonu. Niszczącym pochodem spustoszył Mantis ziemię Chełmińską i wracał z wielkimi łupami przez Lobawię. Tu go dosięgnął skory do boju mistrz Helmerich, wyparł oszańcowanych Prusów z obozu, rozpraszał i ścigał; lecz Prusowie nie napróżno mieli na czele słynnego wodza Natangów. Skupili się na nowo i wrócili na pole walki. Zażarty bój wszczął się znowu i trwał póty, dopóki mistrz ze wszystkiem rycerstwem nie legł na placu. Cios ten dla Krzyżaków pruskich był tak wielki, jak głośna przegrana inflanckich nad kurońskim jeziorem. Na pobojowisku zasianem kośćmi tylu rycerzy, przejęty kronikarz notuje, że osiadł później pustelnik; pobliski kościół w Chełmży przyjął ciało mistrza.

Wreszcie potrafili Prusowie osiągnąć najtrudniejsze z zadań dla pierwotnych wojowników, zdołali zdobywać zamki warowne. Starkenberg nad Ossą, Wartenberg w ziemi Chełmińskiej wzięli szturmem i zburzyli. — Szczególnie obfitem w epizody zuchwalstwa wojennego i wytrwałości bohaterskiej było oblężenie przez Prusów Bartensteinu w Bartnii.

W tej prowincyi przewodził Diewonas. Chociaż kronika pruska nie wymienia go przy oblężeniu Bartensteinu, można wnosić, że wódz zbrojnych sił krainy i tu ruchami Prusów kierował. W zamku, otoczonym trzema obozami pruskimi, przebywało razem z Rycerzami dwóch wiernych im, znanych z męstwa, Prusów. Na tych współplemieńców głównie czyhali oblegający. Wojownik z pruskiego obozu wyszedł przed szańce, śmiało wyzywając rycerza strony przeciwnej na pojedynek;

wnet wystąpił z za wałów jeden z dwóch Prusów: Miligedas i stanął do walki. Współzawodnik nie dotrzymał mu pola i rzucił się do ucieczki; dogonił go Miligedas i zabił, poczem broniąc się całemu oddziałowi, szczęśliwie cofnął się do twierdzy. Drugi raz jednak dał się wywabić znowu i został zabity. Niebawem zginął podobnież i jego towarzysz. Wówczas, aby się zemścić, Rycerze 30 zakładników pruskich powiesili na szubienicach przed bramami zamku. Tak ginął ten lud dzielny w obydwóch obozach.

Po wielu zamachach i starciach pod Bartensteinem, w których przeciwnicy współzawodniczyli w podstępach i zaciętości wojennej, głód wreszcie zmusił Krzyżaków do opuszczenia twierdzy. Tajemnie więc w ciszy wyszła załoga z zamku w dwóch oddziałach, z których jeden skierował się do Elbląga, drugi do Królewca. W twierdzy, napozór szczelnie zamkniętej, pozostał sam jeden stary i niewidomy rycerz, który w zwykłych godzinach dla niepoznaki dzwonił na modlitwę, jakby dla całej załogi. Przeciągnął tym sposobem oblężenie dostatecznie, aby oddziały ujść mogły. Odkryli wreszcie podstęp Prusowie, starzec życie położył a Bartenstein stał się twierdzą pruską.

Atoli już z rokiem 1264 stałe powodzenie Prusów poczyna zmianie ulegać. Rok ten jest punktem zwrotnym powstania. Jeszcze potrwa ono lat dziesięć w zmiennych kolejach; Prusowie kilka zwycięztw odniosą: Glapis (1266) burzy twierdzę Brandenburg. Pojesańczycy biją Rycerzy nad Sirguną, zdobywają i niszczą miasto Christburg (1271). Skuomantas sudawski parokrotnie pustoszy ziemię Chełmińską, ale źródło zasiłków dla Prus zanika, t. j. Litwa i Żmujdź zamieszane wskutek nagłej śmierci Mendoga (1263), przestają wspomagać pobra-

tymców, a źródło mocy Krzyżaków wzrasta; Niemcy, którym rozruchy wewnątrz cesarstwa przeszkadzały w usłuchaniu wołań Zakonu, poczynają znowu nieść mu czynniejszą pomoc.

Sambia bardzo ludna, ale odcięta od pobratymczych krain twierdzami krzyżackiemi, między któremi stał niezdobyty Królewiec, pierwsza wróciła pod jarzmo niemieckie po kilkoletniej krwawej walce. W rozstrzygającej bitwie (1265 r.) Krzyżacy inflanccy przybiegli pruskim na pomoc, dopomogli do odniesienia zwycięztwa, poczem stopniowo łamał się i kruszył daremny a zacięty opór ludności, wreszcie zamek królewiecki przyjął rękojmię poddania się krainy, zakładników sambijskich.

W r. 1271 dowódzca Bartów, Diewonas, po zwycięskich starciach pod Christburgiem i nad Sirguną, chciał ubiedz w ziemi Chełmińskiej zamek Schönsee, atoli gdy szedł do szturmu, trafiony śmiertelnie strzałą, umiera. Bartniia bez wodza nie umie się utrzymać, załogi przed nadchodzącymi Rycerzami opuszczają twierdze, tudzież warowny Bartenstein, nadzieja, a z nią męztwo odstępuje Bartów i Zakon zagarnia znowu krainę po jedenastu latach.

Mimo to inne prowincye nie składały broni. Walczyły dalej Warmia i Pojessania; głośny Henryk Mantis wiódł do bitew swoich Natangów. Jednak z Niemiec dążyła już silna krucyata, która miała walce najdzielniejszego z wodzów pruskich koniec położyć.

Dietrich, markgraf Miśnii, z licznym hufcem krzyżowców i z oddziałami Krzyżaków wtargnął w 1273 r. do Natangii. Warownia pruska, która nachodzącym stawiła czoło, po upartej i bardzo krwawej walce została zburzona. Rozproszywszy niedobitki, krucyata

przeniknęła wgłąb kraju i zatrzymawszy się w ludniejszej okolicy, ogniem i mieczem zniszczyła ją we wszystkich kierunkach. Dietrich wróciwszy zwycięzko, zostawił Krzyżakom dwudziestu czterech rycerzy miśnijskich, którzy wstąpili do Zakonu. Natangia dalej walczyć nie była już wstanie.

Mantis, po krucyacie Dietricha, z garstką wiernych sobie, schronił się wgłąb puszczy, tam szukając ocalenia, lecz i w tem schronieniu wyśledzili go Krzyżacy. Komandor z Christburga dotarł do kryjówki jego i napadł nań z nienacka, w chwili, gdy przy wodzu nie było nikogo z towarzyszy. Wyrok został natychmiast wydany i spełniony. Bohater tylu bitew miał zginąć jak złoczyńca. Został związany, powieszony na drzewie i mieczem przeszyty [1]). W tragicznej postaci Henryka Mantisa odbiły się dzieje całego narodu. Jak on, powołany do cywilizacyi, nie mógł pogodzić jej z utratą swobody. A w dziejach tej duszy ludzkiej zakrytem pozostało, czy ów zapamiętały obrońca wolności pruskiej, jak zwierz ścigany, schwytany w puszczy i bez walki zabity, chrześcijaninem skonał, czy zrozpaczonym apostatą.

Rychło potem ginął podobnie Glapis, dowódzca Warmijczyków. Wydał go giermek, towarzysz własny. Oddział krzyżacki napadłszy niespodzianie na twierdzę, w której się był schronił, wszystkich Prusów wokoło dowódzcy wymordował. Glapis sam, powiedziony do Königsberga, tam na wzgórzu, w obliczu tłumów, powieszony został. Długo potem słynęło miejsce stracenia jego, góra Glapenberg pod Królewcem.

Najdłużej wojowała Pojessania. Mieszkańcy jej zdawali się nie pojmować, że odkąd krucyaty spieszyły znowu

---

[1]) Dusburg, S. r. p. I, 117.

licznie na pomoc Krzyżakom, wszelki opór przeciw Zakonowi był daremny. Kusili się bezskutecznie o zdobycie Elbląga. Gdy wreszcie opór Pojessańczyków pokonali Krzyżacy, pomsta ich była straszna. Mordowano Pojessanię z końca w koniec, mnóstwo ludzi wyginęło w ogólnej rzezi. „I spokój odtąd zapanował w Prusach“, mówi stary kronikarz [1]), a nowożytny historyograf dodaje: jeśli istotnie tak było, nie mógł to być spokój inny, jak spokój cmentarza [2]).

Tak się skończyło drugie i ostatnie powstanie pruskie. Kto żyw z dawnej ludności został na tej ziemi, nie miał odtąd praw cywilnych, popadał w poddaństwo i to bez różnicy rodu i stanu. Karta swobód, wyjednana przez legata Jakóba, została zdarta i wyrzucona z pamięci. Swoboda i przywileje na tej ziemi były tylko udziałem panującego Zakonu, osiadłych Niemców, a niemniej i tej garstki wiernych Krzyżakom Prusów, którzy z czasem w zalewie niemieckim utonąć musieli.

Zakon zdobywa Nadrawię, Szalawię i Sudawię 1274—1283.

Trzy te ostatnie od wschodu prowincye dawnych Prus — Nadrawia, Szalawia i Sudawia [3]) — geograficznie tylko należały do nich, a potem stanowiły z niemi polityczną całość; narodowo zaś, dwie pierwsze krainy zamieszkiwała ludność litewska lub przeważnie litewska, do ostatniej sięgały osady Jadźwingów, a różnicy tej narodowościowej zdaje się dowodzić między innemi fakt z ostatniego powstania pruskiego (1274), zwracający uwagę swą szczególnością.

---

[1]) Dusburg. [2]) Ewald

[3]) Zarys mapy krain pruskich w I zeszycie.

Oddziały zjednoczone wojowników nadrawskich, szalawskich i sudawskich, po zburzeniu krzyżackiego Bartensteinu, obległy w południowej Natangii zamek Beselede[1]), krróry nie był twierdzą niemiecką. — W zamku tym, na czele załogi, niewiasta z wysokiego rodu pruskiego, Nomeda, z synami, zagrzewała oblężonych do wytrwałego oporu, a potem do śmiałej z zamku wycieczki. Napastnicy z ogromną stratą (2000 ich poledz miało) zostali odparci, zamek od oblężenia uwolniony. Kronikarz zakonny opisując to zajście, nie wspomina w niem obecności ani udziału Krzyżaków; sławi męztwo Nomedy. Wnosić więc można, że wybitny ten ród pruski albo sprzyjał Krzyżakom, lecz zadziwia brak rycerstwa niemieckiego w tak silnej fortecy, albo, co prawdopodobniejsze, zamek Beselede był w Natangii jednym z ostatnich punktów niezawisłości pruskiej, niezajętą jeszcze przez Krzyżaków siedzibą starego rodu, który z podwładnymi swymi zarówno oddzielał się od nachodźców z zachodu, jak nie znosił przemocy politycznej sąsiednich pokoleń, które właściwym Prusom były obce.

Wstrzymany na lat kilkanaście zaborczy pochód Zakonu rozpoczął się znowu. Zachód Prus i środek tego kraju spoczywał już w bezpiecznym dla Krzyżaków pokoju. Sam landmistrz, Konrad von Thierberg, zamierzył przeto z przeważnemi siłami dążyć na wschód, przebijając się ku dziedzinom inflanckich rycerzy.

Pokonanie Nadrawczyków, zajmujących całą dolinę rzeki Pregali[2]), i Szalawów, rozłożonych po obu

---

[1]) Dziś Beisleiden.

[2]) Wraz z biegiem wpadających do niej Insteru, Pissy i Angerapy.

stronach Niemna aż powyżej ujścia Jury i Szeszupy, nastąpiło po dwóch latach tylko (do r. 1276), lecz po szeregu krwawych starć, szturmów i podstępów wojennych, w czem wszystkiem Zakon przemagał napadniętych sztuką i liczbą. Nadrawia upadła po zdobyciu głównej jej twierdzy, Kameniswike. Szalawowie, straciwszy warowną swoją Ragajnitę (Ragnitę) nad Niemnem, którą cicho w nocy podpłynąwszy i wymordowawszy zaskoczoną w śnie załogę opanowali Krzyżacy, podobnym podstępem zburzyli krzyżacką Labiawę, stoczyli z Thierbergiem kilka krwawych potyczek i wreszcie utraciwszy po mężnej obronie ostatni większy zamek swój, Sassow, poddali się Zakonowi. Część uchodzących z kraju Nadrawów i Szalawów, Trojden, W. książę Litwy, przyjął w granice swoje i osadził, jak mówi stara tradycya, w Grodnie i Słonimie.

Ostatnia w szeregu podbijanych prowincyi, Sudawia, wzbraniała się jeszcze przed jarzmem teutońskiem aż do r. 1283. Siedem lat rycerstwo niemieckie mocowało się w otwartych bojach i w krwawych najściach z bitnym ludem sudawskim, aż dwaj najznakomitsi wodzowie krainy: Skuomantas i Kantegirdas, broń swą złamaną rzucili do stóp Zakonowi, a trzeci wódz, Skurdas, zropaczywszy o przyszłości, opuścił kraj i wyszedł ze stronnikami swymi do Litwy.

Konrad Thierberg (młodszy), prowincyonalny mistrz pruski, z niezmęczoną energią zadając nieuległemu szczepowi Sudawów ciosy po ciosach, zakończył półwiekowy podbój Prus.

To zakończenie walki ma rysy przedtem niespotykane, które dowodzą, że nie pod samą siłą oręża ugiął się ostatni lud w Prusach, lecz że podbijały go już i te siły cywilizacyi chrześcijańskiej, które Zakon mimo woli

niósł z sobą, a od których, jak lód od promieni słońca, tajały niekiedy serca pogańskie. Rzec jednak można, że jak jednostki tylko w łonie Zakonu miały w sobie życiodawczy pierwiastek chrześcijaństwa i zdolne były go wszczepić, tak jednostki tylko ze strony pogan zdolne były w podobnych warunkach dziejowych odczuć go i przyjąć.

Sławny z wielokrotnych potężnych wypraw łupiezkich na ziemię Chełmińską, Skuomantas, takim sposobem ugiął się przed Zakonem.

Jeszcze w 1277 r., kiedy Krzyżacy stali już u granic Sudawii, Skuomant z pomocą Litwinów, jak żywioł niszczący, nawiedził ziemie nad Drwęcą i Ossą; sudawskie powodzenia wzbudziły do życia obumarłą Pojessanię, która zerwała się jeszcze raz do boju, aby ostatecznie zamilknąć w potokach krwi. Rycerze w odwetowym zamachu nastąpili na samą siedzibę Skuomanta, Krasim w Sudawii, a wśród zażartej walki, waleczny Krzyżak, Ludwik von Liebenzell, dostał się Skuomantowi do niewoli. I oto Liebenzell przeważył szalę wojny. Wódz sudawski uległ moralnej przewadze jeńca swego, otoczył go szczególnymi względami. Skoro Sudaw jeden obraził rycerskiego Krzyżaka, Skuomant dozwolił rozstrzygnąć sprawę z bronią w ręku, i Liebenzell w pojedynku zabił Sudawa. Poczem puszczony na wolność, odprowadzony został bezpiecznie na ziemie Zakonu [1]). Skuomantas zaś, jakby mu we własnym kraju wśród ciągłych napaści krzyżackich zbyt trudno było wytrwać, przeniósł się z rodziną i stronnikami swymi do Litwy i znowu stamtąd niebawem jak tułacz powróciwszy, ostro naciskany przez Zakon, gdy stracił nadzieję utrzymania się,

---

[1]) Dusburg l. c. I, 142.

poddał się nareszcie Krzyżakom i przeniósł się całkowicie w kraje Zakonu.

W postaci tej, zmęczenie walką, przekonanie, że dla niepodległości narodowej wybiła ostatnia godzina, łączy się wyjątkowo z chętnem przyjęciem nowej wiary. Już względy dla Liebenzella, mającego zresztą szczególny wpływ na pogan, były tego dowodem. Gdy Sudawia ostatecznie opanowaną została, ów, niegdyś najmożniejszy z Sudawów, otrzymał od Krzyżaków wioskę i kawał ziemi w komandorstwie Balgi (1285 r.) i tam jako chrześcijanin dokonał żywota.

Kronika Zakonu zachowała szczegóły z jego śmierci. Stary wojownik po tak burzliwem życiu umierał pogodnie, pełen chrześcijańskich nadziei. Gdy go brat jeden zakonny, obecny przy ostatnich jego chwilach, spytał, skądby zaczerpnął tyle otuchy, Skuomantas mu odrzekł: „To jedno uczyniłem dobrego przed nawróceniem mojem, że obraz Najśw. Maryi Panny z Dzieciątkiem, zrabowany w Polsce („przez niewiernych“) i porzucony, podjąłem z prochu, otarłem połą sukni mojej i postawiłem w miejscu przystojnem“. To rzekłszy, spokojnie oddał ducha [1]).

Poddanie się Skuomanta nie wytrąciło jeszcze broni z rąk Sudawów. W Litwie, głośny z dzielności W. książę Trojden, zbierał wówczas rozpadłe dzielnice Mendogowego państwa, i przywracał monarchię litewską; zmiany i przewroty w Litwie odbijały się wnet echem za Niemnem, nad Szeszupą. Żemgalowie i Litwini szukając odwetu na chrześcijanach aż pod Christburgiem, samem pojawieniem się swojem krzepili opór Sudawów.

Potykali się tedy z Rycerzami nieustannie, dokazywał również w boju Ludwik Liebenzell (1283 r.)

[1]) Dusburg. Scrip. r. p. I, 147. De morte Scumandi.

i okryty ranami znowu dostał się do sudawskiej niewoli.

Uszanowali go Sudawowie i oddali jako jeńca jednemu z wodzów swoich, Kantegirdzie. Znakomity Krzyżak w niewoli dokonał nowego podboju. Kiedy mistrz Thierberg szedł (r. 1283) z większem wojskiem, aby ostatecznie zdobyć uporną krainę, spotkał niespodzianie Kantegirda na czele ludności swojej z 1600 Sudawów płci obojga złożonej, mającego Liebenzella u boku. Wódz sudawski poddał się Zakonowi, obiecując przyjęcie chrześcijaństwa. Uradowany mistrz zlecił Liebenzellowi odprowadzenie Sudawów do Sambii, sam pociągnął wgłąb kraju. Jeszcze stawiły mu czoło resztki wojennego ludu; wreszcie dowódzca zamku **Kimenai**, Gedetas złożył broń z 1500 mieszkańcami, nieugięty Skurdas opuścił kraj razem z garścią współplemieńców, unosząc wolność swoją do Litwy.

Tak został złamany opór ostatniej krainy. Znaczna liczba Sudawów podbitych przeniesiona została przez Krzyżaków i osadzona w północno-zachodniej Sambii, gdzie do dziś dnia okolica, niegdyś nimi zasiedlona, nosi nazwę „sudawskiego kąta“ [1]).

Sama Sudawia pozostała na długo pustą i bezludną. Pas głębokich puszcz i jezior w wyniszczonym kraju oddzielił posiadłości Zakonu od granic Litwy.

Chrobry i pełen darów naród pruski, po pięćdziesięciu trzech latach walki, zniknął z oblicza ziemi.



[1]) „Sudawischer Winkel“. Ewald.

TREŚĆ ROZDZIAŁÓW.

ROZDZIAŁ IV.

Wstęp. Brak pomników pisanych z najdawniejszych czasów. Sposób późniejszego spisywania podań w kronikach. Podania narodowe do Mendoga . . . 9—28

ROZDZIAŁ V.

Pierwotne stosunki Litwy z Rusią i z Inflantami. Z Kijowem, Połockiem i Nowogrodem W. do końca XII wieku. Z Rygą i Zakonem Mieczowym (1200—1224) Dalszy ciąg stosunków z Nowogrodem W. i Pskowem. Stosunki Litwy z Wołyniem. Pokój książąt litewskich z synami Romana . . . . 28—48

ROZDZIAŁ VI.

Litwa w przededniu monarchii (1220—1240). Stan stosunków z Rusią przed wielkiem najściem Mongołów. Nowogród W. Białoruś. Polesie. Pierwsze walne starcie z Niemcami na terytoryum Saule 1236 48—63

ROZDZIAŁ VII.

Dzieje starożytnych Prus od wejścia Zakonu krzyżackiego do podbicia Sudawii. Wyprawy krzyżowe. Świętopełk Pomorski. Układ legata Jakóba 1249. Powstania. Henryk Mantis. Skuomantas . . . . . 63—99

